Opłata pocztowa uiszczona gotówką

FALANGA

Cena 10 groszy

PISMO NARODOWO-RADYKALNE

Nr. 11 (91). 15 marca 1938 roku Rok III

Redakcja i administracja Główna: Warszawa, Al. Jerozolimskie 31 m. 24. Redakcja czynna codziennie z wyjątkiem świąt od 17 do 19-ej, administracja — od 9 do 13-ej i od 16 do 18. Redaktor — Wojciech Wasiutyński

Oddziały redakcji i administracji: Łódź, ul. Piotrkowska 191 m. 17; czynny codziennie od 17 do 19-ej, redaktor Kazimierz Hałaburda; Wilno, Bonifraterska 8 m. 9, czynny codziennie od 16 do 18; Lwów, ul. Fredry 6, czynny codziennie od 18 do 20-ej; Radom, ul. Żeromskiego 69, czynny codziennie od 18 do 20-ej; Sokołów Podlaski, ul. Kupiętyńska 6 m. 5, czynny codziennie od 18 do 20-ej;

W tym numerze:

Bandytyzm w Polsce
jest politycznie zorganizowany
i stanowi jeden z przejawów działalności K.P.P.

Komintern, bity na wielu frontach, usiłuje rozpaczliwie przejść do natarcia, usiłuje odrobić poniesione porażki i dać wątpiącym kadrom partyjnym, chociaż jedno zwycięstwo, lub nawet tylko jakiś pozór zwycięstwa. Agresywność zatem komuny wzrasta. Płyną pieniądze z Moskwy. Im rozpaczliwsza sytuacja w Z. S. R. R., im krwawszy i coraz szersze koła ogarniający terror, tym konieczniejsze są sukcesy zewnętrzne, bo one stanowią rękojmię zwłoki straszliwego wybuchu gniewu gnębionych mas. Dlatego też Stalin wraca do koncepcji Trockiego: wywołać rewolucję światową i w ten sposób skierować uwagę mas na wypadki rozgrywające się zagranicą. Stalin z konieczności staje się trockistą, bo przyjmuje poglądy Trockiego, swego najzaciętszego wroga.

Rozpaczliwe położenie wewnętrzne Z.S.R.R. zmusza fokłsfront do generalnej zmiany taktyki. Dotychczasowe powolne rozkładanie psychiki Polaków, jako podstawowa metoda działania, zostaje zmieniona w kierunku zaostrzenia walki. Rozłożona psychika Polaków ma ulec nowego typu oddziaływaniu, ma otrzymać chrzest znieczulający nerwy. Komintern rzucił hasło przejścia do czynów. Szereg mordów dokonywanych na osobach księży, oficerów i ich rodzin oraz policjantów ma z jednej strony stworzyć gorączkowy stan wrzenia, połączony z psychozą mordowania, z drugiej działać paraliżująco na przeciwników komunizmu, z trzeciej ma rozwinąć determinację, żądzę zemsty i rewolucyjną wolę i wreszcie z czwartej ma przyzwyczaić Polaków, że mord jest czymś powszechnym, zwykłym, codziennym czym nie należy się znowu zbytnio przejmować.

Na tym tle spontaniczne i rzekomo nieprzygotowane akty terroru mają przerodzić się w otwarty bunt, jako najwyższą fazę walki klasowej. Weszliśmy w drugą fazę. W tej fazie przygotowanie odpowiednich nastrojów, przez wyraźnie określone opisy takich indywidualnych aktów, mają stworzyć przychylną atmosferę w masach w odniesieniu do wykonawców tych aktów. I tutaj trzeba zwrócić uwagę na jedno zjawisko, które wystąpiło ogromnie jaskrawo i w niespotykanych dotychczas rozmiarach w Polsce. Zjawiskiem tym jest bandytyzm.

Bandytyzm w Polsce nie jest czymś istniejącym tylko na tle faktu posiadania przez jednych pewnego mienia, a przez innych nie. Bandytyzm w Polsce jest politycznie organizowany i stanowi jeden z przejawów działalności K. P. P. Morderstwo dokonane na osobie księdza Poczobut - Odolanickiego jest tego najlepszym dowodem. Bandytyzm w Polsce jest zorganizowaną dywersją. Kryminaliści są narzędziem tej dywersji. I to jest moment, który wymaga podkreślenia. Bandytyzm jest tutaj elementem szeroko zakrojonej akcji. Ofiarą takiej akcji był także zamordowany w Luboniu ks. Streich.

Zaczyna się... Właściwie to się już oddawna zaczęło. Tylko żeśmy tego nie umieli, czy nie chcieli zauważyć. Przecież to już oddawna nam wmawiają, że bandytyzm w państwach kapitalistycznych jest specyficzną formą walki klasowej, a kryminalista jest rodzajem bojownika o sprawiedliwy podział dóbr społecznych. W ten sposób tworzy się pewien kult bandytyzmu, pieczołowicie organizowany, pielęgnowany i potęgowany przez tych, którzy go do swych celów umiejętnie wyzyskują. Bandytyzm zatem jest pewnego rodzaju freblówką brawury i determinacji, szkołą ryzyska i decyzji.

Zaczyna się zatem otwarta walka na śmierć i życie. Walka, którą Naród Polski musi wygrać. Zależą od jej wyniku losy Polski. I to jest najważniejsze. Świadome siły Polaków muszą przeprowadzić szybką mobilizację kadr i stanąć twardo w szeregach Obozu Przełomu do bezpardonowej walki z Fołksfrontem.

Komintern przechodzi do ataku. Uderza. Padają coraz częściej krwawe ofiary. I coraz częściej padać będą. Walka bowiem staje się coraz ostrzejsza. Ma doprowadzić do buntu, do strasznego wybuchu wściekłości, otumanionych mas. W interesie Polski leży, aby taki wybuch nie nastąpił. Dlatego też należy bezlitośnie tępić agentów Kominternu, należy wprowadzić sądy doraźne dla komunistów, a poza tym należy się zorganizować i bić. Należy bić bez litości i skutecznie. A wówczas Komintern do serii swoich porażek będzie mógł dodać i te, które zada mu zorganizowany Naród Polski, dążący do Wielkości swego Państwa.

MARIAN REUTT

Rozwój „Falangi"

r. 1936 — 4 strony — nakład 5.000 egz.
r. 1937 — 6 stron — nakład 10.000 egz.
r. 1938 — 8 stron — nakład 25.000 egz.

Z dniem 14. 3. 1938 powiększamy format

Od numeru niniejszego „Falanga" wychodzi w zmienionym i znacznie powiększonym formacie. Zamiast starego czteroszpaltowego formatu, dajemy format pięcioszpaltowy. Objętość numeru wzrosła o przeszło jedną piątą. „Falanga" posiada w chwili obecnej 6 oddziałów redakcji i administracji w całej Polsce oraz własnych korespondentów w 83 miejscowościach. W ciągu ostatniego roku nakład pisma wzrósł przeszło trzykrotnie. Zwiększyła się także znacznie ilość współpracowników pisma, ilość działów i stałych rubryk. Fotomontaże najzdolniejszych młodych grafików zdobią nasze łamy.

Tyle mówią suche dane. Poza temi danemi kryje się fakt wagi zasadniczej. Jest nim żywiołowy rozwój ruchu narodowo - radykalnego. Jesteśmy strażą przednią Przełomu Narodowego. Toteż nie podajemy tych faktów aby chwalić swoje wydawnictwo, lecz dla tego aby unaocznić szybkie postępy ruchu narodowo - radykalnego — „Falanga" bowiem jest piesmem które byt swój opiera wyłącznie na czytelnikach, na liczbie i zasięgu prenumeratorów. Rozwój czytelnictwa „Falangi" jest nieomylnym znakiem rozwoju idei narodowo - radykalnej.

NPR manifestował
po wielkiej odprawie

W poniedziałek, dn. 7 bm. odbyła się ogólna odprawa NPR — Warszawa - Miasto w lokalu przy ul. Kruczej 31 m. 6.

Obecnych było 200 osób z terenu robotniczego i akademickiego. Po raporcie kol. Świetlicki przyjął od 20 absolwentów kursu kandydackiego przyrzeczenie organizacyjne i dokonał dekoracji mieczami Chrobrego.

Zebrani po wyjściu z lokalu głośno manifestowali przeciwko komunie, na Kruczej zebrał się tłum. Demonstranci zaczęli się posuwać w kierunku Dw. Głównego wznosząc okrzyki „śmierć komunie", „niech żyje Przełom Narodowy".

Przybyła natychmiast policja przystąpiła do rozpraszania tłumu.

Demonstracja zakończyła się na Starym Mieście. W czasie interwencji policji aresztowany został cały szereg członków NPR. między innymi kol. Stanisław Romanowski.

Warszawa odpowiada
na zabójstwo ks. Streicha
narodowi radykali na czele manifestacji

W ubiegłym tygodniu miało miejsce szereg manifestacji antykomunistycznych, jako reakcja na zamordowanie ks. St. Streicha, przez członka K. K. P. — Nowaka. Tłumy demonstrowały przed gmachem ambasady sowieckiej, gdzie, jak doniosła prasa zostały wybite szyby. Pobito szereg żydów, oraz wytłuczono szyby w sklepach żydowskich. W sobotę w południe utworzył się pochód, który wznosząc okrzyki przeciw mordercom ks. Streicha i na cześć ruchu narodowego przeszedł Nowym Światem, Alejami Jerozolimskimi i Marszałkowską, gdzie został rozproszony przez oddziały policji. Kiedy manifestujący narodowcy zaintonowali Hymn Młodych wszyscy przechodnie zdejmowali nakrycia głowy, dając dowód swej solidarności z walczącym nacjonalizmem polskim. W niedzielę odbyła się w kościele św. Anny uroczysta msza św. za duszę ks. Streicha przy tłumnym udziale akademików.

Zapowiedziane na dn. 7 b. m. ogólnoakademickie Zebranie w sali Resursy Obywatelskiej zgromadziło kilkutysięczną liczbę młodzieży, co świadczy dobitnie o zdecydowanej postawie wobec jawnej już roboty komuny. Całe zebranie odbyło się w podniosłym nastroju. Mówcy stwierdzili, że działalność Kominternu w Polsce zbyt słabo jest tępiona. Zebranie zakończono manifestacją antykomunistyczną. Wznoszono okrzyki na cześć Ruchu Narodowo - Radykalnego i Bolesława Piaseckiego.

Po wiecu uformował się pochód, który przeciągnął Krak. Przedmieściem, N. Światem, Al. Jerozolimskimi, Marszałkowską, a następnie Polną i Koszykową, gdzie się rozproszył. Wybito kilkadziesiąt szyb we wszystkich niemal sklepach żydowskich. W wielu miejscach dochodziło do starć z policją.

Stolica dała wyraz swemu oburzeniu z powodu ohydnej zbrodni dokonanej na osobie katolickiego księdza. Ludność Warszawy pokazała, że nigdy nie pójdzie na lep propagandy fołksfrontowej i „demokratycznej", która chce wepchnąć Polskę w czerwone łapy Moskwy.

W manifestacjach czynny udział brali członkowie b. O. N. R. i Narodowej Partii Robotniczej.

Bojówka socjal - demokratyczna
poraniła narodowca na uniwersytecie

We wtorek 8.III. grupy socjaldemokratycznej młodzieży usiłowały zorganizować demonstracje na wyższych uczelniach. Wspomagane przez elementy nieakademickie socjaliści usiłowali kolportować ulotki przed gmachem U. J. P. i Pol. Warsz. Między młodzieżą narodowo-radykalną a socjalistami wywiązała się walka, w której kilku socjalistom odebrano pałki i dotkliwie pobito. Na placu pozostały trzy czapki fołksfrontowego „Bratniaka". Zajście zlikwidowała policja aresztując kilka osób.

W środę socjaliści zgrupowani przed U. J. P. napadli na przechodzącego studenta U. J. P. J. Szkaradzińskiego członka oddz. akad. N.P.R. Kol. Szkaradzińskiego socjaliści zranili ciężko łomem żelaznym. Rannego opatrzono w klinice szpitala św. Rocha.

Czego nie podaje PAT?

Państwa Bałkańskie uznały Imperium Rzymskie

Ententa Bałkański uznała de jure Imperium Rzymskie. Ententa Bałkańska, a więc Jugosławia, Rumunia, Grecja i Turcja — cały szereg państw, które stanowiły od lat pewnego rodzaju nieoficjalną kolonię „demokracji" francuskiej i angielskiej, zarówno pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Fakt ten posiada dużą wymowę polityczną. Poniżej cytujemy artykuł na ten temat włoskiego dziennika „Corriere della Sera". Zaznaczamy jednocześnie że **żadna z gazet polskich nie podała wiadomości o tym zbiorowym akcie uznania podboju Abisynii.** Pewnie, jak zawsze sprytna skromność P. A. T.-a...

UZNANIE IMPERIUM

(Corr. della Sera z 1. III. 38.).

Przez jednomyślną decyzję Ententy Bałkańskiej o uzaniu Imperium Italskiego został dokonany znowu krok naprzód ku uczciwej ocenie rzeczywistości, która jest podstawowym dobrem każdego uporządkowanego i pokojowego współżycia. Wspomniana decyzja jest opatrzona na początku i na końcu różnymi rozważaniami o sytuacji na Morzu Śródziemnym i o stosunkach międzynarodowych w ogólności; dużo w tych rozważaniach jest dobrego, choć nie wszystko jest doskonałe i w pełni przekonywujące. Ale nie mamy potrzeby zastanawiania się nad tym, co w urzędowym komunikacie Ententy Bałkańskiej jest sporne. Resztki wpływów niegdyś bardzo potężnych, cechy umysłowości będącej w okresie ewolucji, jeszcze niezupełnie zakończonej, pewne obawy raczej formalne i przejściowe; te wszystkie półtony nie mogą umniejszyć znaczenia głównego faktu: wyraźnego przyjęcia konieczności uporządkowania i utrzymania dobrych stosunków z cesarską Italią przez wszystkie państwa Ententy Bałkańskiej — indywidualnie i zbiorowo.

Należy przypomnieć, że Ententa Bałkańska była jednym z licznych wynalazków polityki antywłoskiej i antyfaszystowskiej „wielkich demokracyj", których rządy nie wahały się używać broni zastraszenia i kalumnii dla osiągnięcia swych celów. Ileż to razy prasa i dyplomacja Paryża i Londynu wysysały z palca, w celu wywołania odpowiedniego nacisku na Turcję, plotki o rzekomych planach zaborczych Italii? Ileż to razy mieliśmy do czynienia z prawdziwą ingerencją tych rządów do spraw wewnętrznych Grecji, gdzie faworyzowano naprzemian to monarchię to republikę, jedynie aby popsuć przyjaźń grecko - włoską i kraj ten przeciw nam niechętnie usposobić? A co też myślą sobie ludy, tworzące Ententę Bałkańską, o narzuconym im siłą w momencie przełomowym obowiązku swobodnego użytkowania ich portów śródziemnomorskich przez floty wielkich mocarstw? Jakże tu można ustalić normalne i stałe serdeczne stosunki na Morzu Śródziemnym, dopóki Ententa Bałkańska jest zmuszona znosić wszelkiego rodzaju szantaże, których konsekwencje mogą się okazać nieobliczalne?

Pomimo tych zastrzeżeń, nacechowanych jednakże szczerą przyjaźnią wobec czterech państw, tworzących Ententę Bałkańską, uznać należy, iż walor ich ostatnich postanowień jest niezwykle wielki. Stanowią one zdecydowany krok ku emancypacji polityki bałkańskiej z pod wpływów pewnych dyplomacyj zachodnich. Decyzja o ustanowieiu bezpośrednich stosunków z rządem gen. Franco podkreśla nowy duch realizmu, z jakim rządy Ententy Bałkańskiej zapatrują się na dzisiejszą rzeczywistość międzynarodową.

Przesunięcie ośrodka ciężkości polityki europejskiej zaznacza się w dalszym ciągu, wbrew rozpaczliwym wysiłkom pewnych środowisk; w pierwszym rzędzie mamy tu na myśli francuskie sfery parlamentarne, coraz bardziej sławne ze swej chaotyczności i obojętności (dla praw państwa — przyp. tłum.).

Jak powstaje nowe ogniwo

w łańcuchu narodowym dokoła stolicy

Zewnętrzny wygląd miasteczka, poza drobnymi szczegółami, nie zmienił się wcale. Ostatnią zmianą było otwarcie nowej kawiarenki, o szumnej, a zakrawającej na ironię nazwie — Versal. Wydarzenie to miało miejsce w roku, zdaje się dwudziestym ósmym. ...Odtąd nie przybyło nic. Ubytek dało się stwierdzić raczej tylko w ludziach, z których kilku zasłużonych działaczy z obu stron barykady (tej dawnej, przedwojennej!) spokojnie powędrowało w zaświaty — poza tym nic.

A jednak... gdybyśmy mieli termometr do mierzenia nastroju — rtęć sięgałaby niemal temperatury wrzenia. Nagle ożyło coś w sercach wprzęgniętych w kierat szarzyzny, i nudy mieszkańców miasteczka. Jakaś potęga raczej wyczuta, niż zrozumiana, kazała im wyjrzeć poza rodzinne rogatki, poza ciasne koło codzienności — żyć!

Skąd się wzięła owa władcza moc nie wiadomo. Może przywędrowała z tą hałaśliwą bandą kolporterów, wyjrzała ze szpalt zadrukowanego papieru, wryła się w świadomość wraz z głoszonymi młodym głosem hasłami, może... Dość, że śpiące dotąd miasteczko — ożyło.

Najpierw przybyło kilku młodych ludzi. Na ręku mieli zielone opaski z jakimś kabalistycznym znakiem, nito ręka z mieczem, nito krzyż... Sprzedawali nieznane dotąd pismo, głośno i dobitnie głosili hasła jeszcze nie słyszane, lecz jak gdyby podświadomie wyczute.

Brzmiały one w ich ustach, jak dogmat. Zdawali się rozkazywać — nie prosić. Dziwni gazeciarze. Takich w miasteczku jeszcze nie widziano. Ten i ów kupił pismo. Przeczytał z ciekawości. Naogół zachowano się wobec kolporterów z rezerwą. Tylu już było przed nimi. Zwłaszcza w okresie wyborów. I sprzedawali i dawali darmo różne pisma, ba, nawet książeczki. Przed zdumioną wyobraźnią miejscowej ludności snuto cudowne miraże ziemskiego raju. Otumanieni szli do urny za podszeptem tych, co obiecali najwięcej, oddawali głos i... na tym kończyła się sielanka. Agitatorzy znikali i nie widziano ich więcej. Nic więc dziwnego, że niechętnie oglądano tu nowe twarze, nowe hasła, chociażby najsłuszniejsze, nie budziły entuzjazmu, a nowe pisma — uważano za bezczelną bujdę.

Lecz już następnym razem, mimo uwielokrotnionej ilości kolporterów i pisma — zabrakło numerów.

Zrozumiano, iż tym razem — agitacja nie prowadzi do urny wyborczej, iż hasła nie są towarem na eksport. Wielka Polska — to nieułudny obraz — odmalowany przez zręcznego demagoga — lecz wizja przyszłości której realizacja zależy od nas samych. A więc?... Gorączkowo rozchwytują pismo. Setki rąk, spracowanych rąk robotnika i chłopa sięga po „Falangę". Kolporterów otacza tłum. Krzyżują się pytania i odpowiedzi.

— Czytamy, że w Wilnie, Lwowie, Katowicach a i tu bliżej pod Warszawą, jak grzyby po deszczu powstają nowe placówki.. Nasze miasteczko liczy 20 tysięcy mieszkańców, w tym 40% żydów.... my też chcemy się zorganizować!

— Niech ktoś przyjedzie z Centrali!

— Już czas najwyższy.

I oto tak powstaje nowe ogniwo w łańcuchu, opasującym coraz potężniej całą Polskę. Setki robotników i chłopów staje pod znakiem Bolesławowego Szczerbca do walki z Fołksfrontem.

Ci ludzie rozumieją, że w Polsce wre, że jak kraj długi i szeroki, pękają dawne partyjne linie podziału, a na ich miejsce wznosi się jedna wielka barykada — odgradzająca tych, co służą Polsce i tych, co służą komunie. Wiedzą, gdzie jest ich miejsce.

Za zrozumieniem przychodzi czyn. Uderza w najszkodliwszych. W miasteczku po dawnemu stoją wielkie kałuże, w kinie (o dziwo—polskim!) grają stare obrazy o sensacyjnych tytułach, gospodynie kłócą się na rynku z chłopkami sprzedającymi jaja, a stary Icek i rudobrody Srul niezmiennie tkwią przy ladach w brudnych sklepikach. Tylko, że... z klientelą tam gorzej. Przez cały tydzień przed sklepem spaceruje pikieta. Kilku młodych ludzi czuwa na zmianę. Pilnują by nikt nie wszedł. Tłumaczą grzecznie, że u żyda kupować nie należy, że obok jest sklep polski, że... Ludziska niezawsze może z przekonania, czasami trochę ze wstydu, a nawet i strachu omijają sklepy żydowskie. Obroty zasłużonego kupiectwa maleją z dnia na dzień. Icki i Srule zbierają się w hałaśliwą gromadę. Radzą. Wreszcie, co zasłużeńsi (swojego czasu dali na pomnik, pomoc zimową, Strzelca) walą do starosty. Lamenty, skamłanie poparte nieraz silnym argumentem i... w pobliżu — wszelkiego rodzaju „polów" ukazują się granatowe mundury. Wypraszają pikieciarzy. To nic, że Sąd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że pan premier... Premier daleko, a komendant, czy starosta blisko.

— Czy macie prawo, czy nie — won stąd.

Cieszą się rudobrode Icki i Srule, cieszy się kilkakrotnie karany za komunę młody Symcha. Dzielnych znaleźli obrońców. Starania zrobiły swoje. Lecz są i inni widzowie — Polacy.

Życie i śmierć dla Narodu.

I ci, którzy już cierpią i ci, co widzą to tylko, nie cofną się przed żadną ofiarą dla Idei.

Koledzy! Czy widzicie te tysiące rąk podniesionych w organizacyjnym pozdrowieniu?!

Słyszycie miarowy tupot nóg, idących w zwartym szeregu?

Słyszycie, że się zbliża?

Gdyby ktoś z was zakrzyknął: czołem! — odpowiedziałoby mu tysiące głosów ze wsi, miasteczek i miast...

IRENA PIETRZYKOWSKA

Ponure kulisy rządów komunistycznych

odsłania proces moskiewski

Zwycięstwo „Demokracji" — to podobna rzeczywistość w Polsce

W Moskwie odbywa się proces przeciwko nowej serii starych bolszewików. Podajemy częściowo za „Wieczorem Warszawskim".

Na liście oskarżonych znaleźli się:

Bucharin (b. pierwszy przewodniczący Kominternu),

Rykow (b. komisarz łączności),

Jagoda (b. szef G. P. U. i komisarz spr. wewn., oraz łączności),

Krestinski (b. poseł w Berlinie i zastępca Litwinowa),

Rakowski (b. prezes Rady Komisarzy Ludowych Ukrainy i b. ambasador w Paryżu),

Rosenholc (b. komisarz handlu zagranicznego),

Iwanow (b. komisarz przem. leśnego),

Czernow (b. komisarz rolnictwa),

Grinko (b. komisarz finansów),

Chadżajew (b. prezes Rady Komisarzy Ludowych Uzbekskiej Rep.),

Zieliński,

Bessanow,

Ikramow,

Szarangowicz,

Zubarow,

dr Lewin,

prof. Pletnikow,

Kozakow,

Maksymow i Kriuczkow.

Oskarżonym zarzuca się, że utworzyli oni t. zw. prawicowy blok trockistowski, który nawiązał kontakty z szeregiem państw zagranicznych. Blok ten dawał informacje o sile obronnej Z. S. R. R. Oskarżeni byli szpiegami tych państw i działali według instrukcji wroga narodu Trockiego na szkodę Z. S. R. R., chcąc obalić obecny ustrój i wprowadzić z powrotem ustrój kapitalistyczno - burżuazyjny. W tym celu organizowali oni na terenie Z. S. R. R. liczne oddziały dywersyjne, które miały w stosownej chwili dokonać napadów na przywódców i objekty wojskowe.

Śledztwo przeprowadzone w sprawie niniejszej wykryło, że Trocki był na usługach Niemiec do roku 1921, a potem także — Intelligence Service od roku 1926. Oskarżeni zaś przez cały czas utrzymywali ścisły kontakt z Trockim.

Rozenholc przyznał się podczas śledztwa, że był w kontakcie z Niemcami od r. 1923, a z Anglikami od r. 1926.

Rakowski przyznał się, że był najbliższym współpracownikiem Trockiego i był szpiegiem japońskim od 1924 r.

Czernow — szpieg niemiecki i angielski.

Szarangowicz — szpieg niemiecki od r. 1921 i jeszcze jednego z państw.

Glinko szpiegował na rzecz Niemiec od 1931 i jeszcze innego państwa.

Rykow przyznał się, że wiedział o działalności bloku trockistowskiego i sam pomagał przy realizowaniu różnych jego poczynań. Rykow przyznał się również, że utrzymywał konktakt z państwami zagranicznymi, celem oderwania ziem Z.S.R.R. na rzecz tych państw.

Oskarżeni: Zubarew, Iwanow i inni tłumaczyli swą przestępczą działalność tym, że jeszcze za czasów caratu byli na służbie ochrany, a po przewrocie komunistycznym żyli w ciągłym strachu, że wykryje się ich działalność w ochranie. Toteż starali się i usiłowali przyspieszyć przewrót w Z. S. R. R. na rzecz państw faszystowskich.

Dalsze śledztwo wykryło, że konktakty ze sztabami głównymi obcych państw nawiązywał Trocki, który z kolei dawał instrukcje Krestińskiemu. Ostatni szpiegował na rzecz Niemiec i porozumiewał z gen. v. Seecktem i Reichswehrą.

(Ciekawe jest zestawienie przesunięć w armii niemieckiej z tymi zeznaniami.)

Rozenholc prowadził szpiegowską działalność na rzecz Niemiec i dążył do sprowokowania wojny sowiecko - niemieckiej. On, wraz z Rykowem dążyli **do oderwania Białorusi od Z. S. R. R. i utworzenia państwa buforowego pod rządami jednego z państw ościennych. Rykow oprócz tego prowadził pertraktacje z jednym z państw za pośrednictwem posła N. celem oderwania Ukrainy od Z. S. R. R. W tym celu państwo to miało zaopatrzyć powstańców ukraińskich w broń i amunicję.**

*

Jeden moment z tego smutnego procesu odsłaniającego kulisy sowieckiej „demokracji" godny jest specjalnego podkreślenia. Zeznaje Bersonow.

W chwili, gdy Bersonow powiedział, że Krestiński polecił mu w imieniu bloku trockistowskiego nawiązać rokowania ze sztabem niemieckim, Krestinski zrywa się z miejsca i krzyczy:

— To podłe kłamstwo!

Prokurator Wyszyński z zimnym uśmiechem przerywa, stwierdzając, że sam Krestiński w śledztwie przyznał się do stawianych mu zarzutów:

Krestiński drugi raz zrywa się z miejsca i mówi:

— W początkowym śledztwie przyznałem się do stawianych mi zarzutów, tylko po to, aby móc dostać się na ławę oskarżonych i w czasie procesu ujawnić całą prawdę.

Krestiński chce mówić dalej, ale prok. Wyszyński znowu mu przerywa i skierowuje pytania do oskarżonych Grinki i Rozenholca, którzy, znowu posługując się językiem aktu oskarżenia, stwierdzają, że Krestiński był trockistą i że stawiane mu zarzuty są prawdziwe. W tym momencie oskarż. Bucharin powstaje z miejsca, jakby coś chciał powiedzieć, ale po chwili znowu siada, a Krestiński woła ze swego miejsca:

— To są fałszywe i wymuszone zeznania! Jestem niewinny, nie byłem nigdy ani trockistą, ani szpiegiem!

Z zachowania się członków trybunału i prok. Wyszyńskiego wynika, że wystąpienie Krestińskiego było dla nich niespodzianką. Wśród dziennikarzy cudzoziemskich przeważa zdanie, że sąd sowiecki tylko wtedy dopuszcza do procesu, jeśli jest bezwzględnie pewny, że wszyscy oskarżeni są już całkowicie załamani. W przeciwnych wypadkach, jak to miało miejsce w sprawie Tuchaczewskiego i towarzyszy, nie dopuszcza się do jawnych procesów. Widoczną więc jest rzeczą, że wybuch Krestińskiego nie był przewidziany.

Jeden z korespondentów zagranicznych otrzymał wiadomości, że w czasie śledztwa Krestiński był najpotulniejszym z oskarżonych. Przyznawał się pochopnie do wszystkich zarzutów i win i z tego powodu cieszył się nawet względami władz więziennych.

Wystąpienie Krestińskiego odsłoniło tajniki postępowania G. P. U. wobec swych ofiar. Metody są widoczne dobre i niezawodne, bo już w drugim dniu procesu Krestiński nie pozwolił sobie na żadne wystąpienia i przyznawał się do wszystkiego. Dokonano tego podczas jednej nocy w więzieniu G. P. U. Korespondenci dzienników zagranicznych opisywali przebieg wymyślnych tortur jakie zadawano Krestińskiemu. Na drugi dzień znać było ślady cierpienia na jego twarzy. Oskarżony słaniał się na nogach.

*

W związku z procesem moskiewskim przypomnienie na czasie — lista procesów, owoc rządów socjalistycznych w Rosji:

Rok 1928 — pierwsze aresztowania w partii; 1 grudnia 1934 r. — zabójstwo Kirowa, a następnie proces Nikołajewa i 14 jego wspólników; styczeń 1935 r. — pierwszy proces Zinowiewa—Kamieniewa i ich „moralna odpowiedzialność" za terror w celu „odbudowy kapitalizmu"; sierpień 1936 r. — proces 16-tu i narastanie zbrodni; 23 stycznia 1937 r. — nowy proces „trockistów" — Radka, Piatakowa i innych; 11 czerwca 1937 r. — skazanie na śmierć Tuchaczewskiego i wodzów z czasów wojny domowej, a dalej długa nić mniejszych i większych procesów starych bolszewików, procesów kończących się karą śmierci, albo długoletnim zesłaniem.

*

Przestroga dla rodzimych heroldów „demokracji". Skoroby w Polsce zwyciężył folksfront w niedługim czasie dostalibyśmy się pod decydujący wpływ Rosji Sowieckiej. Polska „różowa", to w naszym położeniu geograficznym szybkie przejście w zależność od Stalina. Ludzie, walczący o parlamentaryzm i „demokrację", walczą o kiereńszczyznę polską i są świadomie, lub nieświadomie obcymi agentami. Polska rzeczywistość byłaby wtedy podobna do tej, jaką odsłania proces moskiewski. Do boju o taką Polskę prowadzą łajdaki otumanionego robotnika. Ale jesteśmy my. Jest b. O. N. R. i dlatego się nie uda.

„Demokracja" pcha

P O L S K Ę

w objęcia

M O S K W Y

PRZEGLĄD PRASY

Już minęły czasy, kiedy o masonerii panowało wstydliwe milczenie, kiedy w jednym ruchu politycznym mogli obok siebie pracować masoni i ludzie czujący na prawdę narodowo. Te czasy się kończą. Z różnych stron, z różnych ugrupowań padają dziś codzień głosy wskazujące niebezpieczeństwo masońskie i demaskujące tę złowrogą mafię.

Oto kilka najciekawszych głosów z ostatniego tygodnia.

PAŃSTWO MUSI WKROCZYĆ

„Merkuriusz Polski“ omawia obszernie tragedię Andrzeja Struga powstałą przez jego związek z masonerią; kreśli następujące ogólne uwagi:

„Spisek wolnomularski wytępić może tylko państwo. I tylko w dzisiejszych czasach może być to zadanie spełnione, albowiem teraz właśnie powstał na świecie wiatr tak przychylny dla wyzwolenia się z sieci mafii, jakiego nie było w ciągu **całych wieków**.

Gdyby państwo chciało wytępić spisek masoński, to mogłoby to uczynić, gdyż jedynie ono rozporządza odpowiednim wywiadem, odpowiednimi środkami, wśród których pieniądze i aparat stanowią czynniki najistotniejsze — i mogłoby to uczynić tylko dziś w oparciu się o te państwa, które już walkę ze spiskiem rozpoczęły.

Dobrze jest, że kwestia masońska weszła raz wreszcie na forum publiczne i stała się przedmiotem debaty sejmowej. Źle jest, że obraca się w żart sprawę tej wagi. Ale byłoby najgorzej, gdyby opinia publiczna odetchnęła z tego powodu, że kwestię się podniosło i zamknęła oczy spokojnie, po zlikwidowaniu np. masonów, drukowanych po kalendarzach masońskich.

To jest zaledwie drobny zaczątek bardzo rozległego zadania. Powinniśmy o tym pamiętać i jeśli ta sprawa leży nam na sercu, całą energię skierować ku temu, aby państwo wzięło się do rozwiązania tej sprawy.

TRUDNOSCI STWIERDZENIA

„Poliyka“ polemizuje z Adamem Romerem, który wystąpił z obroną Paderewskiego, twierdząc, że nie jest on masonem. **„Polityka“** pisze:

„Jeśli idzie o masonerię, to dyskusja jest tu niezmiernie trudna, gdyż istotą związków tajnych, jest to, że są tajne, i że przynależności do nich nie można nikomu udowodnić. Nie każdemu trafi się taka gratka, jak posłowi Dudzińskiemu który odkrył zebranie masonerii w Lasach Państwowych. Jak odkrył? Odkrył w zagranicznym oficjalnym piśmie masońskim. Otóż cytowani panowie jako członkowie loży mogliby także zarzucić temu organowi... prowokację. A więc może już lepiej nie kwestionować źródeł oficjalnych zagranicznych pism masońskich, lecz przyjąć je za miarodajne. Są one w każdym razie poszlaką tak poważną, że gdyby postawieni pod tym zarzutem ludzie nie mieli sobie nic do wyrzucenia, niewątpliwie dementowaliby zagraniczną prowokację“.

ZOBOWIĄZANIE MASONA

Łódzkie **„Co słychać“** podaje tekst oświadczenia jakie podpisać musi każdy mason. Tekst ten ogłosiła gazeta „La libre Belgique“ (Wolna Belgia). Brzmi on tak:

„Ja niżej podpisany oświadczam, że pragnę umrzeć poza wszelką religią. Nie życzę sobie, by jakikolwiek duchowny jakiegokolwiek wyznania przeszkadzał mi w ostatnich momentach mego życia. Upoważniam niniejszym obecnych tutaj panów... i każdego z nich z osobna do dopilnowania, by stało się zadość temu memu życzeniu, wypowiedzianemu dobrowolnie. Dlatego też, jeśli zdaniem ich znajdę się w obliczu śmierci lub wskutek osłabienia i choroby nie będę mógł się sam bronić przed naciskiem księży lub innych osób, mają oni pilnować mego śmiertelnego łoża i przedsięwziąć w razie potrzeby wszelkie niezbędne środki zaradcze. Mają oni być całkowicie panami w rzeczach, dotyczących mojej osoby. Żądam, by rozporządzenia ich uważano jako wyraz mojej własnej woli. Proszę niniejszym by powyższe moje zarządzenia zostały wykonane co do joty i by w razie potrzeby poparły je władze sądowe. Niniejszym upoważniam każdego z wyżej wymienionych panów - pełnomocników do udzielenia w razie potrzeby mego pełnomocnictwa innym osobom, do odbierania im tego pełnomocnictwa i do udzielenia go jeszcze innym.“

Wiadomą jest rzeczą, że u łoża konającego masona zawsze zjawiają się hieny — „bracia“ pilnujący aby nie umarł po chrześcijańsku. Przypomina to także Stefan Niebudek, w **„Młodym Narodowcu“**:

„Świeżo ujawniony wstrząsający fakt udaremnienia Lelewelowi przez masonów przyjęcia ostatnich Sakramentów Świętych na łożu śmierci mówi jaskrawo o wrogo antychrześcijańskiej postawie lóż.“

MASONERIA JEST ŻYDOWSKA

Dużo się obecnie zaczyna pisać o masonerii, ale za mało jeszcze zwraca się uwagi na to, że masoneria jest z ducha żydowskiego i że jest kierowana przez żydów. Że tak jest, udowadnia to w tymże artykule Niebudek, kończąc:

„W opinii społeczeństwa polskiego oczyszczanie masonerii z zarzutu rodowodu żydowskiego jest beznadziejne.

OSTATNIA STAWKA

„Myśl Polska“ omawia obszernie położenie masonerii i wskazuje, że ta rzuca na szalę w tej chwili swój ostatni atut, ukrywany starannie. Są nim jaczejki fałszywych pseudo - katolików. „Myśl Polska“ podaje także przykład ze stosunków polskich.

„W Polsce powołano do życia specjalne stronnictwo polityczne, prowadzone przez ludzi notorycznie znanych z przynależności do mafii, wojujące bez osłonek w obronie wszystkich haseł loży, od demokracji poczynając, na liberalizmie kończąc; stronnictwo, które jawnie idzie przeciwko ruchowi narodowemu; stronnictwo, które niemniej jawnie walczy o postulaty Wielkiego Wschodu, z których pierwszy, jak wiadomo, brzmi: ordynacja demokratyczna i powrót do stosunków przedmajowych... i, porzucając na bok wszystkie względy konspiracji, kazano swoim ludziom wśród katolików objąć nad tym stronnictwem patronat, firmować tę klasyczną robotę masońską marką „katolicyzmu“.

Mowa tu oczywiście o Stronnictwie Pracy.

Już się dziś nie da przemilczeć sprawy mafii masońskiej ani wśród sanacji, ani wśród socjalistów, ani we Francie Morges.

Ludowcy nie poszli do fołksfrontu
Czy to zasługa narodowców? - Nie!
A jednak chłop stanie się współtwórcą Wielkiej Polski

Bezsprzecznie najdonioślejszym zdarzeniem ostatnich dni był w naszej polityce wewnętrznej kongres Ludowców.

Długo i pieczołowicie przygotowywano go i odkładano, rewia sił S. L. była obserwowana z dużym zainteresowaniem przez całą Polskę, a nawet przez zagranicę.

Każde stronnictwo, każde ugrupowanie mogło sobie powiedzieć, że jego to sprawa w mniejszym lub większym rozgrywa się stopniu tam na sali obrad ludowców.

Na jakieś trzy do czterech tygodni przed kongrsem, podczas gdy zarówno fołksfront jak i Front Demokratyczny przeżywały w Polsce okres najwyższej koniunktury, rozeszły się ciche pogłoski o mającym nastąpić w czasie najbliższym porozumieniu i wspólnej deklaracji ideowej wszystkich stronnictw demokratycznych.

Podawano nawet niesłychanie szeroką gamę tych stronnictw, która poprzez P. P. S., Stronnictwo Ludowe, Naprawę i Kluby Demokratyczne ciągnęła się aż do Stronnictwa Pracy.

Podawano nawet bliski termin tego wystąpienia.

Czekano tylko na ludowców.

I tu srogi jak do tej pory spotkał organizatorów Fołksfrontu zawód. Stronnictwo Ludowe które wedle meldunków wszystkich penetrujących je grup lewicowych było dojrzałe i gotowe do tego aby znaleźć się bez reszty w zespole lewicowym zawiodło całkowicie.

Zawód to był tym sroższy, że zamiast ukoronowania całej przemyślanej i precyzyjnej roboty szczytowym efektem postawił ją wobec widma całkowitego załamania i niepowodzenia. Zbyt długo i usilnie szerzone sugestie jedności ruchu socjalkomuny z ruchem ludowym, żeby teraz porywać się na szeroki Front Ludowy ze Stronnictwa Ludowego manifestacyjną nieobecnością.

Kongres stronnictwa ludowego stał się przejawem zdrowia myśli politycznej szerokich mas ludowych i był dowodem silnej spokojnej ręki jego kierowników, dla których obce są nieprzemyślane i niebezpieczne posunięcia przedsiębrane pod wływem najbardziej nawet silnej presji sugestii czynników obcych.

Nad inowacją Fołksfrontu odniósł pełny triumf instynktowny nacjonalizm mas ludowych i postawą prezesa S. L. — ruchu ludowego Rataja, którzy zdecydowanie i dotąd zwycięsko walczyli o samodzielność.

Czy może uznać Obóz Narodowy stan ten dla siebie za triumf? Sądzę, że nie. Jest to dla niego wielkiem szczęściem że nie spotkała go na tem odcinku dotkliwa klęska. To że szerokie, twarde i rwące się do czynu masy chłopskie nie weszły jeszcze w całości w orbitę wływów Fołksfrontu, że nie stały się taranem bijącym z zajadłością we wszystko to co narodowe jest poważnym i niesłychanie dodatnim czynnikiem dzisiejszej sytuacji politycznej. Zcementowanie i co zatem szeroki rozwój Frontu ludowego w Polsce jest możliwy tylko na płaszczyźnie zjednoczenia potężnych, wywrotowych ruchów klasowych robotniczych i chłopskich.

Organizatorzy, menerzy i agenci Fołksfrontu uczynili wszystko aby w ten ruch chłopski klasowo rewolucyjny przenieść szeroko roz budowane i mające poważny zasięg wpływów Stronnictwo Ludowe.

I uczynili bardzo dużo. Z niezaprzeczonej prawdy rozumianej przez każdego Polaka, a odczuwanej boleśnie przez każdego chłopa, prawdy, która mówi że chłop nie jest w dzisiejszej Polsce tem czem być powinien — ani gospodarzem ani jej losów twórcą, potrafili rozwinąć w wielu ośrodkach głęboki nurt wywrotowych tendencji, opartych o nienawiść innych warstw społecznych i tradycje Szeli. Potrafili zdrowe zrozumienie chłopskich żądań zamienić w trwały system klasowego myślenia, podbudowany dialektyką najbardziej chłopu obcej i najbardziej dlań niebezpiecznej teorii — marxizmu, który jest dobrze wszytą podszewką reklamowanego szeroko agraryzmu. Potrafili wreszcie zaprowadzić znaczne odłamy młodzieży na bezdroża myśli ateistycznej przez umiejętne rozdmuchanie tendencji antyklerykalnych.

Kiedy dostają się w ręce nasze instrukcje komunistyczne, dotyczące pracy w SL czy w „Wiciach“, to widać wtedy wyraźnie poważny zasięg i groźną powagę tej roboty.

I dlatego dziś walka o samodzielność Stronnictwa Ludowego, które jest od wewnątrz rozkładane i zalewane przez idee komunistyczne, wciągane do Frontu Ludowego jako całość przez mądrą politykę P.P.S., która nie przepuszcza żadnej okazji dla okazania sympatii i związania ze sobą Str. Lud. walka dotychczas zwycięska przez SL prowadzona może się skończyć tragicznie.

Musi się tak skończyć jeżeli obóz nacjonalistyczny będzie w dalszym ciągu prowadził w stosunku do S.L. politykę izolacji.

Głównym motywem prowadzenia tej błędnej polityki jest argument lewicowości Str. Ludowego. Tym argumentem zapędza się nacjonalistyczne elementy ludowe w pozycje bez wyjścia.

Im bardziej zbliża się i oddziałuje na S.L. lewica tym bardziej oddala się odeń Obóz Narodowy.

Im bardziej oddala się Obóz Narodowy, tem śmielej rusza do ataku lewica.

Ten stan przy jednostronnej strukturze Str. Ludowego, które szuka oparcia w bliskim sobie miejskim elemencie może rzucić S.L. mimo jego woli w objęcia Socjalizmu i Komunizmu.

Do kwestii Str. Ludowego nie wolno podchodzić ze zrozumieniem na miarę własnego ciasnego podwórka. Nie sądzimy, aby Stronnictwo Narodowe przy swym przysłowionym braku myśli, koncepcji i taktyki politycznej, przy przewadze ziemiańskiego na wsi kierowniczego elementu zdolne było ten nakaz chwili wykonać.

Ale nie ono decyduje dziś, co do taktyki Obozu Narodowego.

Zdrowa myśl nacjonalistyczna widzi w ośrodkach ruchu ludowego elementy, najczyściej polskie najpełniej patriotyczne, w całej pełni zdolne do współtworzenia Wielkiej Polski.

Tylko karygodnie błędna polityka Obozu Narodowego zrobić z nich może wrogów idei Wielkiej Polski.

Ale uprawianie tej polityki na większą skalę oznacza kręcenie powroza na własną szyję, a co gorzej może oznaczać zatopienie Rzeczypospolitej w nowym Potopie chłopskich rozruchów.

Niema już Sekcji Młodych S.N. we Lwowie
Jest tylko „Narodowo Radykalny Obóz Młodych”
z kol. Władysławem Kulewskim na czele

Od kierownika Sekcji Młodych Stronnictwa Narodowego we Lwowie kol. Władysława Kulewskiego otrzymaliśmy odbitkę listu wysłanego przez niego do Zarządu Głównego Stronnictwa Narodowego w Warszawie. List ten poniżej zamieszczamy:

Do Zarządu Głównego
Stronnictwa Narodowego
w Warszawie.

Niniejszym zawiadamiam zarząd główny, że postanowieniem powziętym na zebraniu Sek. Mł. Str. Nar. we Lwowie w dn. 11 marca r .b. wyżej wymieniona Sek. Mł. Str. Nar. rozwiązała się postanawiając wystąpić w całości ze Str. Nar. i rozpocząć w tym samym dniu działalność polityczną jako Narodowo - Radykalny Obóz Ruch Młodych we Lwowie.

Wobec powyższego, jako kierowkwni rozwiązanej Sek. Mł. Str. Nar. we Lwowie

1. zawiadamiam zarząd główny, że z dniem 11 marca r. b. Sek. Mł. Str. Nar. we Lwowie przestała istnieć i majątku żadnego do likwidacji nie pozostawiła, bowiem go od początku swego istnienia nie posiadała.

2. odsyłam pieczęć Sek. Mł. Str. Nar. we Lwowie.

3. Zgłaszam moje wystąpienie ze Str. N. motywując to całkowitą bezsilnością, bezwładem i biernością S. N. w pracy dla Wielkiej Polski, spowodowanych brakiem programu politycznego, po linii taktycznej i jednolitego kierownictwa.

Jednocześnie stwierdzam, że na decyzję wystąpienia z S. N. tak z mojej strony jak i ze strony dotychczasowych członków S. M. Str. N. we Lwowie wpłynął między innymi fakt niesłychanej demoralizacji i ohydy metod S. N. we Lwowie podjętych na polecenie stojącej za plecami S. N. tajnej organizacji, a polegających na usiłowaniu rozbijania jednolitości akcji narodowego Lwowa, szkalowaniu uwięzionych narodowców lwowskich walczących dla Wielkiej Polski, przeszkadzaniu w organizacji pomocy prawnej dla nich itp....

Takie postępowanie władz S. N. jest wodą na młyn lwowskiego fołksfrontu i uniemożliwia zgodną współpracę narodowców tak konieczną szczególniej na zagrożonych przez ukraińską dywersję wschodnich kresach Polski.

Z powyższych względów postanowiliśmy wystąpić ze S. N., gdyż dalsze pozostawanie w tych ramach ze względów wyżej wymienionych przeszkadza nam w naszej pracy i walce dla Wielkiej Polski.

Jednocześnie wzywamy S. N. aby porzuciło niemoralne, bezpłodne i szkodliwe dla Polski oszczercze ataki, na lwowskich narodowców i zwróciło się przeciw prawdziwym i wspólnym nam wrogom jakimi są żydostwo, masoneria, sanacja i fołksfront.

Komunikuję, że wszelkie oszczercze ataki przeciwko Nar. Rad. Obozowi Ruch Młodych we Lwowie, jego kierownikom czy członkom podejmowane przez lwowskie S. N. będą karane przez natychmiastowe uderzenie w istotnych sprawców tych ataków.

Lwów, 11 marca 1938 r.

W. Kulewski

kierownik N. R. Ob. R. M. we Lwowie, b. kierownik S. M. S. N. we Lwowie, b. kierownik organizacyjny S. N. we Lwowie.

Zakon Polityczny

Corneliu Zelea Codreanu

rozmowa z wodzem Rumunii podziemnej, walczącej, bohaterskiej

(Oryginalna korespondencja "Falangi")

Bukareszt w lutym.

Mali chłopcy na rogach ulic wywołują jego imię jak hasło. Słychać szum i łopot skrzydeł rosnących na wietrze, kolporter chwyta stronnice, które się miotają. Czarne słowa skoczyły do oczu, „tłusty druk syczy i nagle litery wychodzą z orbit".

Zwiastowanie anielskie! Buna Vestine, tak ochrzcili swój organ centralny. Lecą... Trzeba gonić okrzyki, gdy wzbiera echo dnia, zegar południe dzwoni.

Deklaracja kapitana! List otwarty do premiera Gogi. Od rana do wieczora. Wieczór ulica światłami praży, auta grzeną w spienionej czerwieni, wypukły refleks na bruku, dachy huczące w chmurach. Jest jeszcze wcześnie, jasno, skręcamy w lewo przez uliczkę małą, kilka kroków od centrum gwar nagle opada, tłum rośnie.

Legionista w rdzawym płaszczu wskazuje mi drogę. W pierwszej chwili wziąłem go za członka zakonu Braci Albertynów. Ten strój! Włosienica rudawa, szorstka. Surowy wyraz twarzy i jakaś ostrość w rysach. Dwie tradycje klasztorna? Spartańska? Młody człowiek robi wrażenie ascety. Ale nie. Jest w nim przecież coś z kozaka. Oczy Uosobienie wyzywającego fanatyzmu. Duma granicząca z ponurością. Ten napewno umie strzelać do ludzi. Cóż za dziwne uświęcenie terroru. Zakon polityczny!

W PRZEDSIONKU KAPITANA

A w przedsionku, tłum. Na prawo drzwi oszklone. Przy biurku siedzi Codreanu, rozmawia z kimś, wydaje rozkazy; gromada patrzy z daleka, nie może oderwać oczów. Stoją w skupieniu i ciszy. Nie słychać żadnych rozmów. Najwyżej szept jakiś z drugiego końca sali. Pytam: Dlaczego ci ludzie tu stoją. Czy macie dzisiaj uroczystość? Przewodnik patrzy na mnie zdumiony. Tłumaczy. Ależ nie! Kto może przychodzi zobaczyć Kapitana. Są nawet legioniści z prowincji. Członkowie zamieszkali w Bukareszcie nie mogą żyć bez Niego. Muszą codziennie wpaść chociaż na chwilę. Bezpieczeństwo Wodza budzi w nas ciągły lęk. Nie dowierzamy drużynom ochronnym. Są dzielne, ale niezbyt liczne a oni chcą Go zabić.
Było już kilka zamachów. Zbrodniarze liczą na bezkarność. Każdy z nich uważa się za sprzymierzeńca dworu. Codziennie wieczorem jest dla nas możliwość jego ujrzenia. Pracując nie oddziela się, nie chowa za szczelnymi drzwiami. Działa jawnie wśród swoich najbliższych. Kiedy ci ludzie wyjdą, przyjdzie tłum stojący za drzwiami. I tak ciągle przez cały czas urzędowania. Musimy być przy nim, bo nie ma innego życia dla nas. On jest radością i szczęściem Rumunii. Bóg powierzył mu losy tego kraju.

Oglądam się po sali. Wszyscy stoją cichutko. Patrzę. Studenci, robotnicy, chłopi. Baranice w dłoniach. Twarze pobladłe ze wzruszenia. Gromada pochłania go wzrokiem. Drży. Jakaś mistyczna żarliwość. Kult przerastający wszystko cokolwiek dotąd widziałem. Nastrój wielkiego napięcia i oczekiwania. Codreanu nie zwraca na to uwagi. Rozmawia wesoło i śmieje się, spogląda w okno; szef kolumny szturmowej stoi przed nim na baczność, widzę olbrzymie pałające oczy i rękę wzniesioną w chwili pożegnania. Kiedy wychodzi, za drzwiami powstaje szpaler, nawał pytań, wielu pobiegło za nim, otoczyli go, za chwilę rozkaz Kapitana.

Teraz na mnie kolej. Adiutant melduje przybycie specjalnego wysłannika Falangi.

CODREANU I PIASECKI

Wchodzę do gabinetu w towarzystwie dwóch gwardzistów. Jeden staje przy boku Wodza ,drugi nie spuszcza mnie z oczu. Pierwsza chwila jest próbą człowicka, pod pozorem wywiadu najłatwiej urządzić zamach, przeciwnicy robią wszystko byle zmylić czujność drużyny ochronnej. Ale niechby kto spróbował. Czyhają na każdy odruch. Stan czujnej gotowości trwa. Codreanu powstaje od biurka, wyciąga do mnie rękę i ogarnia olbrzymim spojrzeniem. Jak gdyby w oczach jego skupiły się i zbiegły stokrotne siły, wszystkie promienie tej ziemi. Tak chyba spogląda żywioł. Przypominam sobie nagle spienione oczy wód rozsadzających tamę w czas powodzi. Gdy światło iskrzy się na zboczach pól świeżo zoranych, błękit zachodzi zielenią i brązem.

Te źrenice niebieskie aż sine od straszliwego natężenia ogni, ogni oślepiających, które myślom nadążyć nie mogą. Słychać łoskot olbrzymich brył za oknem. Spojrzenie urasta nagle w pęd i płomień. Powinien dzierżyć w dłoniach pług i szarpać srebrnym ostrzem glebę burzliwie przewróconą. Albo kamienie, głazy toczyć ogromne, głazy z Carmen Silva, jak kiedyś w sławetnym obozie gdy w morzu brodzili wśród skał.

Pyta o nasz ruch. Liczebność, struktura organizacyjna, program. Pokazuję mu Zasady przetłumaczone na język francuski. To muszę sobie przestudiować powiada z uśmiechem. Niech mi pan powie, czy wy macie kogoś kto samodzielnie rozstrzyga o losach obozu.

— Naturalnie. W przeciwieństwie do innych ugrupowań o charakterze demoliberalnym u nas obowiązuje zasada hierarchii, Bolesław Piasecki stoi na czele ruchu.

— On jest waszym najwyższym zwierzchnikiem?

— Tak. On i nikt poza tym.

A jak ustosunkowuje się do tego faktu społeczeństwo polskie, o ile wiem istnieje tam zasadnicza negacja w stosunku do autorytetów, które wywalczają sobie pozycję socjalną.

— Muszę przyznać panie Kapitanie, że opinia Frontu demokratycznego nie interesuje nas w tej chwili zupełnie. Rozstrzygającym będzie jedynie Ruch Młodych. Folksfront może sobie mówić i myśleć co chce. Wartość postaci historycznej mierzy się u nas głosami sprzeciwu. Bunt słabych przeciw sile jest zjawiskiem nagminnym, więc nie może tu wchodzić w rachubę.

— W tym co Pan mówi widzę pewną zbieżność z moimi poglądami. Ciekawe jest, że dla młodego pokolenia zarówno w Polsce jak u nas autorytetem dynamicznym nie może być człowiek ukształtowany przez inną epokę. Szukamy wielkości wśród swoich rówieśników. To jest dobre, tak powinno być. W związku z tym powstaje sytuacja dość paradoksalna. Bo proszę sobie wyobrazić, że dwie generacje mają zupełnie innych przywódców duchowych. Figury oficjalne imponują jedynie tym którzy na własne oczy widzieli proces ich walki o władzę. Dla nas są już właściwie dalekie i obce. Chcemy wytworzyć mit własnej młodości, choćby kosztem wszystkich innych. Obchodzą nas legendy albo bardzo stare albo teraźniejsze. Dla wczorajszych nie mamy w sobie odpowiednika. Chyba jeszcze nigdy przepaść między pokoleniami nie była tak wielka jak obecnie.

— Czemu to przypisać?

— Proszę pana dla mnie odpowiedź będzie łatwa. Koniec XIX w. położył kres wielkim tradycjom historycznym. Wtedy człowiek zatracił swą świadomość dziejową. Mieszczaństwo myślało kategoriami interesów giełdowych. Codzienna walka o byt zamknęła jednostkę w kręgu potrzeb pierwszych i elementarnych. Egoizm i chciwość te uczucia wysunęły się na pierwszy plan. Uznano je w końcu za główny motor zdarzeń. My wykrzesaliśmy inny typ obywatela. Razem z potrzebą wielkości zjawia się potrzeba heroizmu, i pęd do wielkich poświęceń. Bohaterstwo przestaje być górnolotnym postulatem a wchodzi w zakres obowiązków. Musisz być kimś innym niż jesteś, ten nakaz odgrywa w katechizmie Żelaznej Gwardii rolę pierwszorzędną.

Walka ze światem żydowskich demoliberałów i walka z charakterem własnym, to dopiero może przynieść rezultaty owocne i trwałe. Niech pan tylko weźmie pod uwagę, jak silną jest u ludzi naszego pokolenia skłonność do działań bezinteresownych. Kiedy patrzę na te olbrzymie tłumy, które nie myśląc o korzyściach materialnych, budują dla nas domy, naprawiają drogi i cerkwie zniszczone przez wojnę, dochodzę do przekonania, że przyszedł czas nowej krucjaty, okres gwałtownego poskromienia instynktów pierwotnych. Tylko przez ofiary ponoszone dla organizacji osiągnąć można całkowitą niezależność duchową. Polityk nowego typu nie może być człowiekiem wrażliwym na pieniądze i dobra materialne. Skorumpowanemu światu imponuje dziś jedynie heroizm i czystość moralna. Najsprawiedliwszy podział dochodu społecznego nie przyniesie oczekiwanych rezultatów, jeżeli ludzie na służbie publicznej będą kradli tak jak dotąd w ustroju demoliberalnym. Zmiana typu psychicznego jest rzeczą najważniejszą. Inne reformy będą już tylko następstwem odrodzenia pierwiastków etycznych. Surowa etyka nowego pokolenia wystarczy za program. Potrafiłem mu wpoić przekonanie, że praca dla Narodu wymaga absolutnego poświęcenia i negacji zachcianek indywidualnych. Tu trzeba zrezygnować z siebie, za cenę wielkich satysfakcji o jakich przyjemniaczki pojęcia mieć nie mogą. Nasz Ruch wskrzesił najsilniejsze tradycje chrześcijańskie, spotęgował żarliwość wewnętrzną, przyczynił się do oczyszczenia atmosfery zatrutej czadem XIX w.



Corneliu Zelea Codreanu

Na początku naszej rozmowy zapytałem Pana czy potrafiliście już wytworzyć w swojem środowisku bezsporny autorytet i wolę nadrzędną. Bez tego nie może być mowy o stworzeniu Przełomu Rewolucyjnego. Jedynie człowiek powołany do realizowania misji dziejowej, potrafi sprostać czerwonej reakcji naszych czasów.

CI, KTÓRZY RZĄDZĄ OBECNIE

Zielone ściany gabinetu pociemniały nagle. Niebo przypadło do okien, wzburzony szkarłat i brąz. Między domami błysnęły rdzawe smugi, szereg drutów kolczastych w słońcu. Za szybą czarne kraty, łańcuch, dzwoniący horyzont.

Codreanu spojrzał ku górze. Mrużył oczy wezbrane światłem, jakby chciał w sobie pokonać tę jasność i odblask łun idących ze wschodu. Ocknął się nagle i rzekł:

Demoliberalne kolegia są zawsze wyrazem słabości i upadku. Wódz może i powinien mieć fachowych doradców w wielu dziedzinach swej pracy, ale kwestia jednostkowej odpowiedzialności decyduje o dynamice o napięciu ideowym. I znowu chwila milczenia. Pokój w niebieskiej mgle. Powietrze wibruje srebrem. Kapitan mówi dalej.

Wie pan rozważam właśnie psychologię ludzi, którzy teraz rządzą chociaż żaden z nich nie ma właściwie samorodnej koncepcji a tylko siłę na usługach strachu. Ci nasi starzy muszą bronić swojego stanu posiadania nie bardzo wiedząc, co z nim począć. To straszne gdy cały Naród wiąże właściwy ośrodek energii dziejowej nie ma nic wspólnego z hierarchią oficjalną a musi ją uznawać bo tak każe potęga inercji. Przecież ci ludzie przeżywają naszą młodość jak zmorę. Pamięć o niej ściga ich na każdym kroku. Cóż z tego, że sobie tkwią na górze skoro istotny punkt ciężkości znajduje się gdzieindziej.

Nie może być większej rozpaczy i upokorzenia, jak władza pozbawiona pierwiastka wielkości czy mocy wewnętrznej: Belgia, Rumunia, Polska. W każdym z tych krajów żyje jakiś młody dyktator zwycięzca i dygnitarze, którzy mu zazdroszczą przyszłości. Ten cały ponury świat więzień, sklerotyczna nienawiść, groza. Siła na usługach małości przestaje być siłą i zawsze w końcu zwraca się przeciwko statystom politycznym. Ojcowie nasi wychowani w klimacie demoliberalnym pragną za wszelką cenę zdusić ten młody mit w biurokratycznej pętli, zaszczepić nam mentalność urzędników. Zanik władczości pociąga za sobą ogromny rozrost aparatu administracyjnego. Paragrafy i przepisy zamiast koncepcji dziejowych. W najlepszym razie potrafią zrobić totalizm bez ideologii. Symbolem ich umysłowości jest policjant. Chcą mieć spokój za wszelką cenę. Spokój jest szczytem aspiracji, marzeniem impotentów deklamujących o praworządności. Podnieśli marazm do godności prawa i proszą Boga, żeby się nic nie stało naprawdę. Każdy żywszy nurt zdarzeń musi ich przecież wysadzić z łożyska. Cóż za ohydna mentalność tego pokolenia stróżów „demokracji". Władza jest dla nich celem samym w sobie, umieją jej używać tylko dla tłumienia odruchów wielkości.

KARNOŚĆ

Widzę, że umie nienawidzieć. Porusza się jakby w ciasnocie i zgiełku, okno zachodzi czerwienią. Jeden gwardzista wyszedł. Drugi stoi za krzesłem, jak posąg. Pytam: — Czy przywódca narzuca otoczeniu swą wolę bezpośrednio czy też w nim samym tkwią pewne dyspozycje wyrażające tęsknotę do autorytetu.

— Sądzę, mówi Codreanu, że oba elementy się uzupełniają. Pęd do wartości bezwzględnych i stałych, żywiołowa potrzeba ustalenia hierarchii organizacyjnej wszystko to są warunki sprzyjające uznaniu wybitnych jednostek. Chciałbym jeszcze zwrócić Pańską uwagę na pewien fakt dość ważny. W naszych czasach zmieniło się pojęcie dyscypliny organizacyjnej. Karność nie ma nic wspólnego z przymusem mechanicznym. Ludzie chcą być posłuszni bo posłuszeństwo jest wyrazem entuzjazmu. Uczucie przywiązania musi sobie znaleźć ujście najlepsze z możliwych. Dyscyplina wymuszona pod grozą konsekwencji karnej ma w sobie zarodek nienawiści, goryczy i upośledzenia. Jeśli ma wynikać z podobnych przesłanek, lepiej niech przestanie istnieć. Z ludzmi którzy idą razem pod znakiem strachu nie można dokonać nic wielkiego.

— Jeśli się nie mylę panie Kapitanie kary w Żelaznej Gwardii są dosyć surowe.

— Owszem. Nie zdarzyło się jednak aby obostrzenia regulaminu pociągnęły za sobą czyjś protest i żal. Legioniści wiedzą, że pewne rzeczy robi się dla ich własnego dobra. Znajdują nawet rozkosz w przełamywaniu samych siebie.

CZYM BYŁ RZĄD GOGI?

—A teraz czy pozwoli Pan zadać sobie kilka pytań, związanych z obecną sytuacją w kraju.

— Proszę!

— Czy istnieje jakakolwiek możliwość porozumienia się z rządem Gogi?

— W tej chwili takich szans nie widzę. My mamy ogromny wstręt do kompromisów. Nie mogę współpracować z rządem, który toleruje w gabinecie masonów, działających na szkodę Narodu i Państwa. Minister spraw zagranicznych Minuscu poczynił w Genenie będzie rozpatrywana w trybie nadzenia kursu antysemickiego. Wzamian zato obiecano mu, że sprawa żydowstwa nis będzie rozpatrywana w trybie nagłym i odwlecze się do sesji majowej. Ten rząd nie ma nawet programu społecznego a jego dekrety posiadają charakter czysto symboliczny. Robi wszystko, żeby nas przelicytować, zgodnie z wskazówkami Króla. Ten nacjonalizm starej daty jest typowym produktem XIX w. Ma wszystkie defekty mentalności partyjnej. Żelazna Gwardia nie jest partią polityczną. Dlatego tak trudno znaleźć wspólny język z ludzmi myślącymi w kategoriach gry parlamentarnej.

WALKA O WŁADZĘ

— Na jak długo oblicza Pan, mniej więcej czas walki o władzę?

— Ja się nie będą spieszył. Demokracja rozkłada się sama. Dobiję go prostu. Potem będzie trzeba przystąpić do przebudowy form życia zbiorowego. Właściwym obiektem moich usiłowań jest dusza ludzka. Chcę zmienić charakter narodowy, rozwinąć w nim heroizm i skłonność do ofiar i działań bezinteresownych. Cóż mi z tego, że dojdę do władzy skoro w ministerstwach i departamentach po dawnemu władać będą ludzie niepowołani. Żywiołowy rozwój Żelaznej Gwardii pozwala jednak przypuszczać, że w ciągu trzech lat będziemy musieli wziąć na siebie odpowiedzialność za losy Rumunii.

— Czy nie przewiduje pan poważnych trudności ze strony Króla Karola?

— Oczywiście, muszę się z nimi liczyć. Co prawda moi ludzie najlepiej pracują w atmosferze ucisku i prześladowania. Pragnienie cierpienia dla organizacji jest w nich tak olbrzymie, że wtedy kiedy nic nam nie zagraża, ich instynkt bohaterski napróżno szuka sobie ujścia. Kto zdołał wzbudzić w swoich szeregach heroizm i wielką żarliwość moralną, nie potrzebuje obawiać się niczego. Legioniści chcą walczyć i ginąć dla Gwardii. Stąd też każdy akt gwałtu czy przemocy stosowany wobec mego ruchu, zwielokrotnia tylko jego popularność i zasięg ideowy. Nas złamać nie można. Można nam najwyżej pomóc. W ciągu najbliższych dni będziemy prawdopodobnie świadkami jeszcze jednej próby likwidacji. Gotów jestem nawet uprzedzić te zamiary, rozwiązać ekspozyturę oficjalną i zejść do podziemia. W podziemiach zawsze czułem się najlepiej. Na jawną działalność będzie jeszcze dosyć czasu.

— Komu głównie zależy na zniszczeniu Żelaznej Gwardii.

— Nie będę mówił o czynnikach rządzących. Powiem tylko tyle. Francja uważała Rumunię za swoją kolonię duchową. Rozwój naszego ruchu zaniepokoił czynniki międzynarodowe. Żydzi poczuli że ich interesy zostały zagrożone u podstaw. Obce agentury łączą się z elementami demokratycznymi a chwila rozgrywki jest blisko. O ile wiem sytuacja w Polsce zawiera pewne analogie. Nieprawdaż?

— Tak jest. My także musimy wziąć za łeb masonerię i komunę, nie mówiąc już o Izraelu. Nasz Kierownik opracował ogólną taktykę Przełomu.

Codreanu uśmiechnął się i rzekł: Gdy myślę o chwili obecnej przypominam sobie czasy wojen krzyżowych. Atmosfera wielkiej krucjaty odpowiada nam dziś w stu procentach. Niedawno stworzyliśmy w Europie Zakon Polityczny.

CHRYSTIANIZM I NACJONALIZM

— Panie Kapitanie. Pod adresem naszym często wysuwa się zarzut, że będąc chrześcijanami nie rezygnujemy z użycia aparatu siły w tych wypadkach, kiedy inne metody zawodzą. Sądzę, że obrona najwyższych wartości zmusza do czynnych wystąpień.

— Ależ naturalnie. W imię naiwnie pojętego humanitaryzmu wrogowie chcieliby sparaliżować naszą gotowość bojową. Religia zostaje przez nich użyta dla celów rozbrojenia moralnego. Czerwone zbiry szantażują ludzi hasłem miłości bliźniego, aby osłabić ich czujność i złamać wolę walki. Ta banda morduje księży, pali kościoły, strzela do wizerunków Chrystusa ukrzyżowanego a potem jeszcze ma czelność pouczać nas o obowiązkach wobec Wiary. W obliczu bolszewickiego barbarzyństwa zniknąć musi wszelki liberalizm. Patronem Żelaznej Gwardii jest Michał Archanioł. Proszę tylko spojrzeć. Trzyma w dłoni miecz ognisty. Powiedziałem sobie: w tym znaku zwyciężysz. Teraz przyszedł czas na Kościół wojujący. Na wiadomość o zbrodniach w Hiszpanii dwóch moich najbliższych

(dokończenie na str. 5-ej)

Obecna rola akademika to rola kierownika terenowego
tam się dziwią, że was jeszcze niema

Jest rzeczą niewątpliwą dla wszystkich, że nowe pokolenie polskie stanowi jedyną, twórczą, poważną siłę w życiu polskim. Cały szereg ugrupowań, stronnictw — może rozwijać działalność z mniejszym lub większym powodzeniem jest to jednak działalność zmierzająca wyłącznie do utrzymania swego istnienia — do trwania najczęściej siłą bezwładu w gmatwaninie polskiego życia, aż do chwili, gdy czyjeś potężne uderzenie nie wstrząśnie podstawami tego bezwładu, i nie rozbije rzeczywistości biernej, przetwarzając ją na nową, odmienną rzeczywistość. Programy tych ugrupowań — to albo obojętność w stosunku do najbardziej palących zagadnień, albo też dowolna akrobatyka w ich plątaninie i chaosie. Ugrupowania starego pokolenia od P. P. S. — do Str. Nar. nie mają wielkiej i zarazem konkretnej koncepcji przebudowy życia polskiego — nie mają świadomości drogi jej realizowania.

Koncepcję wielką i świadomość drogi posiada młode pokolenie polskie. Koncepcja ta tkwiła już dawno początkowo jako nieskoordynowany jeszcze, ale głęboko intuicyjny pęd młodych ujęty w ramy Obozu Wielkiej Polski. Koncepcja ta przybrała jeszcze realniejsze kształty o najbardziej dynamicznej organizacji nowego pokolenia jakim był rozwiązany w 1934 roku ObózN ar. - Radykalny

Dziś O. N. R. stanowi dla jednych najgłębsze przeżycie dla innych najżywszą tradycją — niespożyte źródło siły. Zamknięciem tego okresu tworzenia się i konkretyzowania wielkiej koncepcji przebudowy w życiu polskim jest wydanie „Zasad programu narodowo-radykalnego" 7-lutego-1937 r. stanowiących kościec żelazny wizji Wielkiej Polski. Droga realizacji by ła może najbardziej oczywista

Droga walki o Przełom Narodowy — o rewolucję.

W okresie tym wielu zginęło, wielu odpadło, wielu do chwili obecnej nie zdołało się wyzwolić z ciasnych ram starych, bezwładnych partyjnych organizacji. Wielu też zatraciło, zagubiło dynamikę twórczą, zapadło w stan biernej kontemplacji Pragną stanowić pion ideowy w Narodzie. Zapominają, że pion ideowy nie może być bezwładem, ale walką, w której trzeba wiedzieć o co się walczy i jaką drogą osiągnie się zwycięstwo. Wszyscy ci ludzie nie rozumieją że „teren" akademicki już nie istnieje, już się skończył. Wyszedł z niego program — koncepcja przebudowy życia polskiego, wyrosła z niego świadomość drogi realizowania tej koncepcji. Dlatego też nie dziwcie się, rzeczpospolita akademicka straciła swoje znaczenie, że ani walne zebrania „Bratniaków", ani praca organizacyjno - akademicka nikogo nie bierze, nie emocjonuje. To jest logiczne następstwo. Dawniej na tych zebraniach, w tej pracy ścierały się poglądy, tworzył się program i taktyka, rodziła się Wielka Polska. Dziś już zostały one osiągnięte. Dlatego nie bądźcie śmieszni i nie uzasadniajcie długo i rozwlekle konieczności wprowadzenia do „Bratniaków" paragrafu aryjskiego, albo nie mówcie, że „czas wystąpić przeciw komunie", że to, co oni wyprawiają to „skandal" i t. d. W perspektywie faktów wygląda to zbyt grostekowo. Nie dziwcie się, że nikt na to poważnie nie reaguje. Punkt ciężkości jest już gdzieindziej

Z terenu akademickiego walka przeniosła się w teren prawdziwy, na szeroką arenę polskiego życia politycznego. Dlatego też walka akademików ma tylko wtedy sens i oddźwięk jeżeli jest związana aktualnie z najbardziej wysuniętym na czoło frantem walki o nową rzeczywistość polską.

Obecna rola akademika — to rola kierownika terenowego. Teren robotniczy, teren chłopski oto szerokie pole waszej działalności. Tam na was czekają. Tam się dziwią że was jeszcze nie ma. Tam się dziwią, że wy jeszcze dyskutujecie kilka godzin nad „paragrafem aryjskim". Obok wre walka, obok was ludzie poświęcają się, rezygnują z osobistej kariery, czy wygodnego życia. Nie wolno wam się przyglądać. Nie szermujcie też argumentem rozbicia polskiego ruchu narodowego. „Jak się zjednoczą to przyjdziemy". Zapominacie, że zjednoczenie trwałe i twórcze nie nastąpi nigdy na drodze kompromisowych taktycznych rozmów i posiedzeń, ale, że zjednoczenie nastąpić może jedynie w walce w której jedni giną, drudzy zwyciężają. Dopiero we wspólnej pracy, ramię w ramię z robotnikiem i chłopem zrozumiecie istotę i treść walki, zrozumiecie śmieszność starych sporów, zrozumiecie śmieszność i małość waszej „akademickiej" postawy.

JAN CIECHOWSKI

Wybory do Bratniej pomocy U.J.P.
Akademicy poprą
Narodowo - Radykalny Komitet, Wyborczy

Na niedzielę dn. 13 b. m. o godz. 10 w Auditorium Maximum zwołane zostało Walne Zebranie Bratniej Pomocy S. U. J. P. W porządku dziennym znajduje się m. in. sprawozdanie ustępującego zarządu i wybór nowych władz Bratniackich.

Uniwersytet J. P., podobnie jak i wszystkie niemal wyższe uczelnie, jest domeną wpływów ruchu narodowo - radykalnego. Wpływy organizacyj lewicowych są tak nikłe, że do obecnych wyborów nie próbują te organizacje wystawiać nawet swej listy.

Ustępujący obecnie zarząd Bratniej Pomocy ma, mimo wszystko, na swym sumieniu wiele grzechów. Szczegółową dyskusję i krytykę jego działalności usłyszymy w niedzielę na zebraniu; argumentów przeciwnikom zapewne nie zabraknie.

Tu wartoby zwrócić uwagę na kilka faktów. Ustępujący zarząd był zbyt ustępliwy wobec władz akademickich. Nie potrafił zająć zdecydowanego stanowiska wobec złożenia do zatwierdzenia statutu Akad. Brat. Pomocy, w rezultacie czego statut ten został zatwierdzony; nie tylko zbędna ale szkodliwa działalność Akad. Brat. Pomocy prowadzona jest w dalszym ciągu.

Ruch Narodowo - Radykalny będzie reprezentowała lista pod nazwą „NARODOWO - RADYKALNY KOMITET WYBORCZY" z kandydaturą kol. Jerzego Pulikowskiego, popularnego działacza akademickiego na prezesa. Skład ludzi wchodzących do tej listy daje pełną gwarancję wysokiego poziomu moralno-intelektualnego jak i ideowego.

Bratniak jako organizacja samopomocowa musi przede wszystkim spełniać swą rolę zakreśloną w statucie, t. j. ułatwiać zaspokojenie materialnych zapotrzebowań niezamożnym studentom. Nie może być organizacją z ograniczoną do zamkniętego, wąskiego grona ilością zbliżonych do siebie ludzi, obdarzonych wyjątkowymi przywilejami. Ludzie występujący w imieniu ogółu młodzieży nie mogą reprezentować grupki tylko, ale reprezentować ogół; winni przy tym reprezentować wielką i zdobywczą ideę.

NARODOWO - RADYKALNY KOMITET WYBORCZY stoi na gruncie Idei Przełomu.

Polska Młodzież Akademicka poprze w wyborach Narodowo-Radykalny Komitet Wyborczy.

Od kilku dni na terenie Uniwersytetu łącznie z wydz. Weterynarii kolportowana jest masowo ulotka, której treść podajemy w całości:

Koledzy — Akademicy

Zbliża się dzień wyborów do T-wa „Bratnia Pomoc" Studentów Uniwersytetu J. P. Do wyborów tych musi stanąć solidarnie cała polska młodzież akademicka, która zadecyduje o nowym obliczu „Bratniaka".

Stwierdzamy, że obecny zarząd nie spełnił swego zadania, jako reprezentacja polskiej młodzieży Uniwersytetu, ponieważ:

1) jest on wyrazicielem kliki, która robi z „Bratniaka" bazę operacyjną dla swych partyjnych posunięć taktycznych,

2) w działalności samopomocowej, w rozdziale pożyczek i stypendiów faworyzował ludzi, należących do swojej grupy partyjnej i za nasze, bratniackie pieniądze finansował partyjne pisemko „Alma Mater",

3) w dziedzinie ogólno-akademickiej nie przejawił żadnej inicjatywy w kierunku rozwiązania palącej sprawy gospodarki w „Fundacji Domów Akademickich"; nie przyczynił się również w niczym do zlikwidowanie osławionej jaczejki folkstrontu „Akademickiej Bratniej Pomocy"; nie umiał wywalczyć odbudowy Centralnych organizacyj Akademickich, rozwiązanych ongiś przez J. Jędrzejewicza.

Nie przez papierowe memoriały, ale przez zdecydowaną walkę przyszłego zarządu polska młodzież Uniwersytetu osiągnie spełnienie swych postulatów.

Stajemy do walki o „Bratniak", który będzie reprezentował dążenia wszystkich akademików-Polaków.

Musimy skończyć z klikierską polityką obecnego zarządu, który z bratniackich pieniędzy finansuje swoją partyjną robotę.

Musimy zlikwidować folkstrontową „Akademicką Bratnią Pomoc", siejąca ferment i rozbicie wśród młodzieży polskiej.

Musimy powołać do życia centralne organizacje akademickie.

Musimy zdecydowanie skończyć ze stałym łamaniem „ghetta" przez rozzuchwalone żydostwo.

Musimy dać „Bratniakowi" zarząd złożony z fachowych działaczy samopomocowych, a nie z partyjnych macherów.

Dlatego też na stanowisko prezesa „Bratniej Pomocy" wysuwamy kandydaturę KOL. JERZEGO PULIKOWSKIEGO, PREZESA KOŁA MEDYKÓW WETERYNARYJNYCH S. U J. P.

Wzywamy wszystkich akademików - Polaków na walne zebranie wyborcze do walki o nowe oblicze „Bratniaka".

Nikomu nie wolno uchylić się od tego obowiązku!

NARODOWO - RADYKALNY KOMITET WYBORCZY

KURS KANDYDACKI

Dn. 9, 10, 11, III. odbywa się **kurs akademicki kandydacki.**

Wychowani w żołnierskiej szkole b. OWP,
uważaliśmy, że tylko czynna reakcja może uzdrowić zakłamaną atmosferę

Tendencją naszą jest ograniczanie do minimum jakichkolwiek porachunków prasowych z ugrupowaniami narodowymi. Ostatnie jednak niepoczytalne w formie i treści wystąpienia „Słowa Narodowego" ze Lwowa zmuszają nas do opublikowania poniższego listu, który znajduje się w naszej redakcji:

„W związku z kłamliwymi notatkami w organie Str. Narodowego „Słowo Narodowe" we Lwowie z dnia 19. II. i 2. III. b. r. wyjaśniamy, że oburzeni oszczerczą akcją „Słowa Narodowego" po opuszczeniu więzienia śledczego t. zw. „Brygidek" udaliśmy się we trzech z własnej wyłącznie inicjatywy w godzinach przyjęć do redaktora naczelnego „Słowa Narodowego" Jana Matyasika w dniu 18 lutego b. r. o godz. 12.30. Nie podając rąk, wymieniliśmy swoje nazwiska. Po dziesięciominutowej rozmowie, Jan Matyasik nie chciał sprostować oszczerstw skierowanych przeciw naszemu środowisku — członków b. O .N. R. we Lwowie, a zwłaszcza rozsiewanej wersji, że b. O. N. R. dla celów propagandowych organizuje akty uderzeniowe anty - żydowskie — w porozumieniu z urzędem śledczym (!). W konsekwencji Matyasik został znieważony czynnie przez Juliana Nowakowskiego. skiego.

W czasie bójki, która wywiązała się z urzędnikami i woźnymi redakcji, Jan Matyasik został drugi raz spoliczkowany przez Władysława Kulewskiego jako człowiek nieumiejący reagować po męsku na czynną zniewagę lecz chroniący się za plecy gromady funkcjonariuszy przedsiębiorstwa. Zaalarmowana policja przez redakcję o „zbrojnym rewolwerowym napadzie b. O. N. R." przybyła w liczbie około 15 ludzi i aresztowała nas, zwalniając po stwierdzeniu, że nikt nie doznał silnych obrażeń i że nie jesteśmy uzbrojeni.

Jako wychowani w żołnierskiej szkole b. Obozu Wielkiej Polski i b. O. N. R. uważaliśmy, że tylko czynna reakcja, może uzdrowić zakłamaną atmosferę wytworzoną przez zespół działaczy lwowskich, którzy dla interesu klikowego nie wahają się obrzucać błotem akcji prowadzącej do zwycięstwa idei narodowej.

(—) Władysław Kulewski, b. kierownik sekcji robotniczej O. W. P., Kawaler Krzyża Walecznych.

(—) Julian Nowakowski, członek b. O. N. R.

(—) Zygmunt Płaczkiewicz, prezes Koła Ekonomistów U. J. K.

Lwów, 3. 3. 1938."

Całą tę nie przez nas wszczętą dyskusję pozwolimy sobie zakończyć cytatą z tegoż „Słowa Narodowego":

„Wziąć w gębę, a później pisać naodwrót, to znaczy być zwyczajnym szczeniakiem, pozbawionym wszelkiego poczucia śmieszności."

Tak jest.

Kronika Akademicka

WYBORY W SZKOLE WAWELBERGA

Zapowiedziane na dzień 6 b. m. walne Zebranie Bratniej Pomocy szkoły Wawelberga rozpoczęło się o godz. 10-ej. Po sprawozdaniu z działalności zarządu, w dyskusji, obok pachwały za obronę słusznego stanowiska w sprawie tytułu inżyniera, skrytykowano wiele posunięć, jak również zupełną bezczynność niektórych członków np. v-prezesa Fijałkowskiego.

Prezesem nowego zarządu został **kol. Lengiewicz.** Do zarządu weszli ludzie, którzy zdają się gwarantować pełny rozwój Bratniej Pomocy i załatwienie wielu nierozwiązanych, palących zagadnień na terenie uczelni. Wybory wykazały dalszy wzrost wpływów idei narodowo - radykalnej.

Zebranie zakończyło się o godz. 18-ej odśpiewaniem Hymnu Młodych.

ŻYCIE ORGANIZACYJNE

Odprawy grupy Uniwersyteckiej N. P. R. oddziału akademickiego odbywają się stale w poniedziałki o godz. 20 m. 15. Na ostatnim zebraniu mówił **kol. A. Łaszowski** na temat postawy Ruchu Narodowo - Radykalnego wobec obecnej rzeczywistości. W referacie swym kol. Łaszowski sprecyzował twórcze stanowisko Ruchu Narodowo - Radykalnego, w przeciwieństwie do koniunkturalnego stanowiska fałksfrontu.

Grupa Politechniki N. P. R. odbywa zebrania w soboty o godz. 18 m. 30. Obecnie nastąpi zmiana tego terminu.

W sobotę, 5. III. odbyło się zebranie grupy architektury na którym kierownik oddz. akad. N. P. R. **kol. Olechowski** omówił obecną sytuację polityczną i dokonał przydziałów funkcyjnych członków.

W poniedziałek, dn. 7 b. m. o godz. 20 w lokalu przy ul. Kruczej 31 odbyła się odprawa ogólna oddziału akademickiego połączona z dekoracją absolwentów Kursu Kandydackiego z NPR-u. Po raporcie służbowym i otwarciu odprawy, **kol. Gallar** wygłosił wstępne przemówienie, stawiając przed nowowstępującymi zadania i obowiązki organizacyjne, przypominając żywą treść hasła „Życie i śmierć dla Narodu". Przyjęcia przyrzeczenia i dekoracji dokonał kierownik **kol. Andrzej Świetlicki.** Na zakończenie przemawiał **kol. Nowakowski** o istocie Rewolucji Narodowej, stwierdzając w prostych, dobitnych słowach konieczność zmiany rzeczywistości, konieczność dokonania Przełomu. Odprawa zakończyła się w podniosłym nastroju odśpiewaniem Hymnu Młodych. Obecnych 200 osób.

Corneliu Zelea Condreanu
(dokończenie ze str. 4-ej)

współpracowników zaciągnęło się w szeregi generała Franco. Dziś obaj nie żyją. Padli w obronie Krzyża. Przedstawiciele Frontu ludowego lubią deklamować o kulturze, o poszanowaniu praw człowieka i obywatela. To są wszystko hasła na eksport. Doświadczenie wykazało, że nie ma większego bestialstwa jak Sowiety. Komunizm rodzi zbrodnię, terror i głód. Musimy go zniszczyć z kretesem.

Czy sądzi Pan, że pojęcie nacjonalizmu jest czymś dającym się wyznaczyć i ująć bez reszty?

— Nie. Wyobrażenie Narodu ożywione tradycją historyczną rozwija się w nas ciągle i przerasta świadomość jednostki. Osiągamy coraz większy stopień samowiedzy, obcując nieustannie z czymś co wzmaga w nas poczucie Wielkiej Tajemnicy. Żadna definicja nie jest w stanie wyczerpać wszystkich właściwości tego prądu, który wzbiera w nas.

— Jego osnowa jest metafizyczna?

Zamyślił się i nagle spojrzał w okno. Daleko u samych brzegów horyzontu rdzawe pola spadały ze wzgórz. To idzie z ziemi, powiedział. Światła zbiegły się w oczach. Wiatr gwiazdy iskrzył, obłoki broczyły pianą. Zgiełk i łoskot u drzwi. Ktoś przyszedł. Nagła wiadomość o aresztowaniu prezesa federacji studentów chrześcijańskich. Dziś wieczór będzie więc protestacyjny. Żegnamy się. Codreanu pisze telegram.

— Moi ludzie zawiozą pana do kwatery głównej. W Casa Verole mieści się mauzoleum bohaterów poległych w wojnie hiszpańskiej.

ALFRED ŁASZOWSKI

Kongres Polaków w Niemczech

Na własnej siedzimy ziemi i wykarczować się nie damy — mówią Polacy ze Śląska Opolskiego

W niedzielę 6 marca odbywał się w Berlinie pod hasłem „Wytrwamy i wygramy" wielki kongres Polaków w Niemczech. Z najodleglejszych zakątków Rzeszy przybyły do stolicy Niemiec w ciągu soboty i niedzieli rano tysiące delegatów.

Największa w Berlinie sala niemieckiego teatru ludowego, pomimo że liczy 5000 miejsc, nie może pomieścić wszystkich uczestników kongresu. Kongres zwołany został w 15 rocznicę pracy i walki naczelnej organizacji ludu polskiego w Niemczech Związku Polskiego.

Cała prasa polska w Niemczech poświęca kongresowi specjalne wydania.

Wychodzący w Westfalii „Naród" pisze:

Kongres Polaków odbywa się dziś nie tylko dla tych, którym warunki materialne umożliwiły przyjazd do Berlina. W kongresie duchem uczestniczy półtora miliona Polaków w Rzeszy, ze względu na przestrzeń i miejsce zamieszkania.

Organ polski na Śląsku Opolskim „Nowiny Codzienne" stwierdza:

„Na własnej siedzimy ziemi i jak ojcowie wykarczować się nie damy".

Trwamy.

Trwamy w naszej wierze i codziennej pracy, a nie w wybuchach świątecznego nastroju.

„Dziennik Berliński" pisze:

Bracia! Nie jesteśmy sami. Z nami są dziś tysiące, a za nami półtora miliona. Jesteśmy Polakami.

„Gazeta Olsztyńska", wychodząca w Warmii, stwierdza.

Wszystko nas łączy: wiara, mowa, tradycja. Nic nas dzielić nie może.

„Głos Pogranicza i Kaszub" pisze:

Dzieje się po raz pierwszy, że zwołujemy kongres Polaków z całych Niemiec. Przyjeżdżamy na kongres dumni, pewni siebie, pełni hartu ducha i woli. Dzień dzisiejszy jest dla nas wielkim dniem.

Ruch Narodowo-Radykalny, walcząc o Wielkość Polski, walczy tym samym o prawa należne członkom potężnego narodu, choć przebywają oni na obczyźnie. Wielka Polska potrafi roztoczyć swoją opieką nad nimi. Będzie to opieka inna niż teraz — poparta stalą i żelazem.

WYJAŚNIENIE

PODCZAS ZAJŚĆ ANTYKOMUNISTYCZNYCH ZOSTAŁO WYBITE KILKA SZYB W SKLEPACH POLSKICH A M. INNYMI W SKLEPIE Z MATERIAŁAMI PIŚMIENNYMI P. F.: „PIAST", MARSZAŁK. 32, KTÓREGO WŁAŚCICIELEM JEST P. HANYSZ ROMAN. P. HANYSZ PRAGNIE PO PRZEZ ŁAMY NASZEGO PISMA SPROSTOWAĆ, ŻE JEST CHRZEŚCIJANINEM I POLAKIEM.

POLACY! Kupujcie tylko w firmach chrześcijańskich

Adresy firm godnych poparcia:

Ogłoszenia Drobne

Z naszego frontu

Od korespondentów „Falangi"

WARSZAWA

KONFERENCJA MIĘDZY KIEROWNICTWEM NPR I PPR

W dniu 6.III.1938 r. odbyła się w Warszawie konferencja między kierownictwem N.P.R., a reprezentatami Polskiej Partii Narodowo-Radykalnej, na której byli obecni kierownicy obu Partii, zarówno z Warszawy, jak i z prowincji.

MANIFESTACJE ANTYKOMUNISTYCZNE

W dniu 1 i 2 marca w czasie manifestacji odbywających się w Warszawie przeciwko mordercom ks. Streicha, aresztowani zostali kol. kol. Ziemnicki, Witt, Pürschell i Talkenberg. Wszystkich aresztowanych zwolniono po 48 godzinach.

ZEBRANIE NPR — WARSZAWA - MIASTO

Dnia 7 b. m. w poniedziałek w lokalu przy ul. Kruczej 31 odbyła się odprawa NPR — Warszawa - Miasto.

Kol. Galar omówił sprawy organizacyjne zaś kol. Nowakowski przemawiał na temat Przełomu Narodowego.

Potem odbyła się dekoracja mieczami Chrobrego absolwentów Kursu Kandydackiego w liczbie 30 osób.

Po zebraniu obecni (około 200 osób) odśpiewali Hymn Młodych.

WARSZAWA - ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 5.III. br. o godz. 18 odbyło się przy udziale licznie zebranych członków NPR. Śródmieście. Świetlica w lokalu dzielnicy Śródmieście przy ul. Kruczej 31 m. 6.

MOKOTÓW

Dnia 3 marca o godz. 19 odbyło się zabranie dzielnicy Mokotów, w lokalu przy ul. Puławskiej 33 m. 35. Odprawę otworzył kier. dzieln. Mokotów kol. Langowin. Przemawiał kol. Szotarski: n. t. Taktyka Przełomu. Po zebraniu odśpiewano Hymn Młodych.

OKĘCIE

Oddział N. P. R. — Al. Krakowska 32.

ZEBRANIE

W ub. niedzielę odbyło się zebranie oddziału. Do zebranych w liczbie 32 osób przemawiali delegaci kierownictwa okręgowego.

PELCOWIZNA

WYBICIE SZYB W BOŻNICY

W ub. niedzielę zostały wybite szyby w bóżnicy żydowskiej. Sprawców nie zatrzymano.

MASOWY KOLPORTAŻ

W ub. tygodniu przeprowadzono tu kolportaż „Falangi", którą rozchwytano.

ZIELONKA

ZMIANA LOKALU

Z dn. 1 b. m. lokal oddziału N. P. R. został przeniesiony do nowego, większego lokalu przy ul. Mickiewicza, w którym, odbyło się w niedzielę ubiegłą zebranie organ.

Również w niedzielę został przeprowadzony kolportaż „Falangi".

PRUSZKÓW

Oddział N. P. R. — ul. Stalowa 10—1.

KURS KANDYDACKI

W niedzielę ubiegłą zakończył się kurs kandydacki na członków N. P. R. Kurs ukończyło 20 osób.

ŻERAŃ

Oddział N. P. R. — dom Naswetera.

KOLPORTAŻ „FALANGI"

W ub. niedzielę członkowie miejscowego oddziału N. P. R. przeprowadzili kolportaż „Falangi", z wielką życzliwością przyjęty przez ludność.

STARA MIŁOSNA

WIELKIE ZEBRANIE

W ub. niedzielę odbyło się tu wielkie zebranie, zorganizowane przez miejscowy oddział N. P. R.

Na zebranie przybyło **ponad 300 osób.**

REMBERTÓW

ZEBRANIE

W ub. niedzielę odbyło się tu zebranie organizacyjne z udziałem delegata kierownictwa.

PIASTÓW

Oddz. N. P. R. — ul. Słowackiego 23—3.

ZEBRANIE

W niedzielę, 27 ub .m. odbyło się zebranie oddziału z udziałem delegata kierownictwa okręgowego.

NASIELSK

KOLPORTAŻ

Odbył się tu kolportaż „Falangi" w niedzielę, 27 ub. m., przyjęty z wielką życzliwością przez społeczeństwo.

RADZYMIN

ŻYDOWSKIE WYBIEGI

W niedzielę, 27 ub. m. członkowie oddziału N. P. R. Cegielnia - Wieś przeprowadzili tu kolportaż „Falangi". W czasie tego kolportażu zauważyli, że sklepy żydowskie mimo niedzieli i odprawiającego się nabożeństwa swobodnie handlują. Gdy zaś nie dopuścili do handlu, żydzi wnieśli na jednego z kolegów, kol. Wiktorowicza, fałszywe oskarżenie o pobicie.

KRASZEW k. RADZYMINA

ZEBRANIE INFORMACYJNE

W ub. tygodniu odbyło się zebranie informacyjne N. P. R. Na zebranie przybyło 30 osób. Po przemówieniu delegata N. P. R. postanowiono założyć placówkę.

CEGIELNIA - WIEŚ k. RADZYMINA

ZEBRANIE

We wtorek ubiegłego tygodnia odbyło się zebranie oddziału N. P. R., obejmującego swoją działalnością również wsie: Słupno Stare, Sieraków Słupno, Ciemna, Cegielnia - Wawrzynów. Do zebranych w liczbie 60 osób przemówił delegat kierownictwa okręgowego.

KROSNA k. BRWINOWA

UDAREMNIONY NAPAD

W środę wieczorem ub. tygodnia grupa komunistów z Klas. Związku Zaw. z niejakim Franciszkiem Czarneckim uzbrojonym w nóż usiłowała dokonać napadu na kilku członków miejscowego oddziału N. P. R. Napad ten został udaremniony przez przejeżdżający w tym czasie patrol policji.

NOWY DWÓR

Oddz. N. P. R. — ul. Focha 2.

BEZSKUTECZNE GROŹBY ŻYDOKOMUNY

W środę i piątek ub. tygodnia jak zwykle miał się odbyć masowy kolportaż „Falangi" połączony z bojkotem sklepów żydowskich. Akcję tę prowadzoną przez miejscowy oddział N. P. R. żydzi starają się za wszelką cenę przełamań.

W ubiegłym tygodniu postanowili zrobić koniec z „Falangą", przygotowując komunistów do rozbicia kolportażu i bojkotu w środę. Na dzień ten władze bezpieczeństwa ściągnęły posiłki policyjne z okolicy do Nowego Dworu.

W czasie kolportażu i bojkotu gromadzili się na ulicach żydzi demonstrując przeciw „Falandze" oraz wznosząc wrogie okrzyki: **„Precz z religią! Precz z armią!"** Jednocześnie kilkunastu komunistów - Polaków próbowało kolportować „Tydzień Robotnika".

Po stronie kolegów kolporterów „Falangi" stanęło oczywiście polskie społeczeństwo Nowego Dworu wznosząc okrzyki antyżydowskie. Kolportaż „Falangi" i bojkot został przeprowadzony do końca. W wyniku tych demonstracyj komendant miejscowego posterunku policji sporządził protokół kol. Ludwiszewskiemu kierownikowi kolportażu i bojkotu, zarzucając mu... **zgromadzenie nie tłumu złożonego z 500 osób oraz nawoływanie do wystąpień antyżydowskich.**

WEZWANIE

Kierownictwo oddziału N. P. R. zwraca się z prośbą do polskiego społeczeństwa Nowego Dworu o ofiarowanie odzieży, a szczególnie obuwia dla niezamożnych kolegów - kolporterów ideowych „Falangi", gdyż wskutek bezustannego i wytrwałego kolportażu oraz długich marszów wielu z kolegów zdarło buty.

ZAKROCZYM

PRZEPĘDZENIE KOMUNISTÓW

W czwartek ub. tygodnia 10 kolegów kolporterów „Falangi" udało się marszem z Nowego Dworu do Zakroczymia, dokąd przybyła również liczna grupa komunistów z Nowego Dworu, aby nie dopuścić do kolportażu i bojkotu. Gdy jednak komuniści rozpoczęli kolportaż pisma „Tydzień Robotnika" wznosząc okrzyki przeciw „Falandze", zmuszeni zostali do szybkiej ucieczki wskutek zdecydowanej postawy miejscowego polskiego społeczeństwa. Przepędzeni i pobici wrócili do Nowego Dworu.

RADOM

Z ŻYCIA N.P.R.

W marcu rozpoczyna się trzeci z kolei kurs dla kandydatów NPR. Kurs ten odbywa się w nowym lokalu na ul. Traugutta Nr. 39 i prowadzony jest przez członków kierownictwa Grodzkiego NPR. w Radomiu.

Do nowego lokalu powoli przychodzi coraz to więcej osób, gdyż napływ kandydatów wzrasta stale, mimo wielu trudności w jakich rozwija się praca na terenie Radomia. Dzięki jednak pomocy naszych członków i sympatyków stajemy coraz to mocniej na tutejszym gruncie. Z wiosną uruchomione zostaną sekcje klubu sport. „Miecz" oraz projektuje się założenie spółdzielni mleczarskiej.

DZIAŁALNOŚĆ SANATORÓW

W tych dniach rozpoczął się w Sądzie Okręgowym karny proces przeciwko złodziejom grosza publicznego wójtowi Lesiakowi i jego pomocnikowi sekretarzowi. Oskarżeni skradli większe sumy pieniężne, które posiadali w kasie na cele dobroczynne i społeczne. Proces ten budzi wielkie zainteresowanie, gdyż Sąd zbada kilkudziesięciu świadków i zostanie wyświetlona strona moralna tych wielkich „społeczników".

ZEBRANIE NRP.

Dnia 6.III. br. odbyło się liczne zebranie członków oddziałów radomskich NPR. Raport przyjął kierownik Okręgowy poczym wygłoszono szereg przemówień. Na zakończenie odśpiewany został Hymn Młodych.

SKARŻYSKO

AKCJA PROPAGANDOWA N. P. R.

Członkowie N. P. R. w Skarżysku przeprowadzili silną akcję propagandową. Kolportowana jest „Falanga" przy przychylnym ustosunkowaniu się miejscowego społeczeństwa.

ŁÓDŹ

KOLPORTAŻ „FALANGI"

W dniu 27 lutego w niedzielę, w godzinach przedpołudniowych odbył się w Łodzi masowy korportaż „Falangi". Niektórzy kolporterzy przeprowadzali swą akcję z opaskami, na których widniały emblematy Ruchu Narodowo - Radykalnego (ręka z mieczami).

OPORTUNIŚCI W „AKCJI"

Kiedy ideowi kolporterzy „Falangi" przeprowadzali akcję przed kościołem Najśw. Marii Panny, zetknęli się oni z „młodymi" ze Str. Narodowego. Ludzie ci po ujrzeniu członków b. O. N. R.-u z „Falangą", próbowali wszcząć bójkę i wyrwać pismo oraz ulotki narodowo - radykalne. Próba ta nie udała się. Pomimo, że obrzucali oni członków b. O. N. R.-u obelgami i paszkwilami, kolporterzy nie dali się sprowokować, toteż do gorszącej bójki nie doszło. Mimo to tak zwani „narodowcy" obrzucali członków Ruchu Narodowo - Radykalnego niecenzuralnymi obelgami.

Taką to „akcję" przeprowadzają od dłuższego czasu członkowie Stronnictwa Narodowego.

POZNAŃ

FRONT PRZEŁOMU NARODOWEGO

W Poznaniu powstał komitet organizacyjny „Frontu Przełomu Narodowego", komitet ten powołali do życia członkowie b. OWP i ONR.

Jak wiadomo Front Przełomu Narodowego zgłosił akces do Komitetu Porozumienia Organizacji Narodowo - Radykalnych, którego kierownictwo objął kol. Bolesław Piasecki.

KRAKÓW

PROPAGANDA NARODOWO - RADYKALNA

W Krakowie co tydzień członkowie miejscowego N. P. R-u przeprowadzają propagandę narodowo - radykalną. Kolportowana jest „Falanga" przy przychylnym ustosunkowaniu się mieszkańców Krakowa.

LWÓW

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE

W ubiegłym tygodniu ponowiły się we Lwowie ekscesy antyżydowskie. Nieznani sprawcy pobili kilkunastu żydów, zniszczyli szereg szyldów firm żydowskich.

Mury kamienic pokryte są napisami: „śmierć żydo - komunie", „O. N. R. walczy", „O. N. R. czuwa".

AKCJA PROPAGANDOWA

W niedzielę, 6 b. m. pojawiły się na mieście afisze przedstawiające godło Narodowego Radykalizmu — rękę z mieczem na zielonym tle. Na afiszach widnieje napis: Falagna walczy! Życie i śmierć dla Narodu.

Społeczeństwo polskiego Lwowa wita propagandę narodowo - radykalną z wielką sympatią.

KURSY SZKOLENIOWE SEKCJI MŁODYCH S. N.

W ub. tygodniu został przeprowadzony III i IV kurs kandydacki. Kursy te ukończyło 57 kolegów.

Na ogłoszony V kurs kandydacki zostało przyjętych 39 osób.

Na najbliższy kurs propagandowy wyznaczono 18 członków Sekcji Młodych S. N.

ODPRAWA

Tygodniowa odprawa członków oddziału „Falangi" zgromadziła 4 b. m. około 200 osób, członków b. O. N. R., którzy żywiołowo manifestowali na cześć Obozu Przełomu Narodowego i jego przywódcy Bolesława Piaseckiego.

ZAKOŃCZENIE III KURSU KANDYDACKIEGO

W ubiegłym tygodniu został zakończony III Kurs Kandydacki Sekcji Młodych Stron. Narodowego. **Kurs ukończyło ponad 50 osób.**

AKCJA PROPAGANDOWA

Regularnie co tydzień na terenie Lwowa przeprowadzana jest propaganda narodowo - radykalna. Oprócz tygodnika „Falanga" kolportowane są również „Zasady Programu Narodowo-Radykalnego" oraz broszura Bol. Piaseckiego: „Przełom Narodowy".

Akcję propagandową przeprowadzają członkowie Sekcji Młodych S. N. i członkowie b. ONR. z opaskami zielonymi i emblematami narodowo-radykalnymi.

BIAŁYSTOK

SKAZANIE KOLPORTERA „FALANGI"

W ubiegłym tygodniu został skazany kolporter „Falangi", **kol. M. Zajkowski** przez Starostwo Grodzkie na 100 zł grzywny względnie 14 dni aresztu. **Powody: kolportaż uliczny „Falangi".**

PRZESŁUCHANIE

W dniu 21 lutego został wezwany i przesłuchany w miejscowym Wydziale Śledczym **kol. Citko Józef. Podejrzany jest on o przynależność i współpracę w nielegalnym O. N. R.**

PRZEŚLADOWANIE KOLPORTAŻU

W dniu 27 z. m. w niedzielę odbył się na terenie Białegostoku masowy kolportaż „Falangi". Niestety prędko znikła z ulic „Falanga". Wszyscy kolporteży zostali aresztowani i przetrzymani kilka godzin w areszcie.

WYRZUCENIE ŻYDÓW — WIDZÓW Z RADY MIEJSKIEJ

W czasie posiedzenia Rady Miejskiej na miejscach dla słuchaczy wynikły awantury z żydami. Oto kilku młodych ludzi usuwało przemocą — żydów z sali. W wyniku zajścia zmuszono żydów do opuszczenia gmachu Zarządu Miejskiego. W sposób radykalny wyrzucano ich ze schodów.

ODŻYDZANIE STRAŻY POŻARNEJ

W dniach ostatnich z Ochotniczej Straży Pożarnej w Białymstoku usunięto wszystkich żydów w liczbie stukilkudziesięciu. Powodem usunięcia było stwierdzenie poważnych nadużyć w Zarządzie Straży oraz niedołęstwo w spełnianiu swych obowiązków.

Na miejsce usuniętych przyjęto Polaków, których przeszkala się w tym celu. Nareszcie więc Ochotnicza Straż Pożarna pozbyła się niewarościowych, a tylko szkodliwym balastem będących — żydów.

BANKRUCTWO IDEI MARKSA

Wskutek intensywnej propagandy narodowo - radykalnej w Białymstoku, prasa żydo - socjalistyczna bije na alarm. Oczernia się działaczy Ruchu Narodowo - Radykalnego.

Lecz już za późno. Nic nie pomogą próżne żale, bo robotnik polski w Białymstoku już zrozumiał, na czyim szedł pasku i był wynajmowany do obrony kapitału żydowskiego, za co przywódcy socjalizmu nabijali suto kieszenie.

Dziś jest inaczej. Oto fakty!

Na zebraniu tkaczy zw. klasowego w dniu 27 lutego wynikła bójka. Powód: wielka część członków stanęła na stanowisku oddzielenia się od żydów — największego wroga robotnika - Polaka, który zostaje przez nich wyrzucany na bruk.

Podczas ogólnej bójki kilku żydo - socjalistów zostało poturbowanych. Wielka ilość tkaczy opuściła szeregi zw. klasowego.

Zapowiedziane zebranie murarzy zw. klasowego nie odbyło się, ponieważ na zebranie nie przyszedł ani jeden członek.

WILNO

ZMIANA LOKALU

Z powodu rozrośnięcia się narod. rad. obozu „Ruchu Młodych" w Wilnie lokal został przeniesiony do nowego większego lokalu przy ul. Bonifraterskiej 8- 9, tamże mieści się Redakcja i Administracja tygodnika „Falangi".

AKCJA ANTYŻYDOWSKA

W dniu 4 b. m. z okazji Kiermaszu św. Kazimierza rozdawano ulotki narod. partii społecznej nawołujące do omijania straganów żydowskich. Do żadnych zajść nie doszło.

WYBICIE SZYBY ŻYDOWSKIEJ I POBICIE KILKU ŻYDÓW

W dniu 4 b. m. wybito szybę w sklepie Ejsmana przy ul. 3-go Maja. W nocy z 5 na 6 zdjęto kilka szyldów żydowskich przy ul. Piłsudskiego. W ostatnich kilku dniach nieznani młodzieńcy poturbowali kilkunastu żydów w okolicach ul. Portowej, Zawalnej i Piłsudskiego.

STRAJK PIEKARZY

W dniu 4 b. m. wybuchł strajk pie-

(dalszy ciąg na str. 8)

Z naszego frontu

(Dokończenie ze str. 7-mej)

karzy, jako konsekwencja długotrwałego zatargu między pracodawcami a pracownikami. W związku ze strajkiem na mieście zanotowano kilka zajść przy zdejmowaniu robotników z pracy.

Od furmanów również żądano przyłączenia się do strajku. Trzy furgony z pieczywem zostały wywrócone. W związku ze strajkiem piekarzy należy liczyć, że Wilno lada dzień będzie pozbawione chleba.

KURS INSTRUKTORÓW

W dniu 5 b. m. w sobotę rozpoczął się Kurs Instruktorów dla kierowników Narod. Rad. Obozu „Ruch Młodych".

BIENIAKÓW

OPIECZĘTOWANIE LOKALU „RUCHU MŁODYCH"

Została opieczętowana placówka Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruchu Młodych" w Bieniakoniach. Władze nie podały motywów opieczętowania.

POSTAWY

PIKIETOWANIE I KOLPORTAŻ

W dniu 28 lutego odbył się w Postawach energiczny kolportaż „Falangi". Jednocześnie pikietowano sklepy żydowskie. Podczas tej akcji zostało zaaresztowanych kilku ideowych kolporterów „Falangi", których po kilkugodzinnym przetrzymaniu na posterunku, zwolniono.

ZAJŚCIA Z ŻYDAMI

W dniu 27 lutego wieczorem Postawy były świadkiem zajść antyżydowskich. Kilku bogatych żydów ze sfer handlowych zostało poturbowanych i pokaleczonych. W kilka godzin później odbyły się masowe rewizje w mieszkaniach członków b. O. N. R.-u. **Zaaresztowani zostali kol. kol.: Reder Piotr, Bernard Eliasz, Wójcik Tadeusz,** których przetrzymano do dyspozyji władz starościńskich.

WYROKI SKAZUJĄCE

W dniu 28 lutego **sąd starościński skazał kolegów** aresztowanych i podejrzanych o pobicie żydów poprzedniego dnia **na 1 miesiąc aresztu. Są to kol. kol.: Reder Piotr i Bernard Eliasz.** Kolega Wójcik Tadeusz został uniewinniony.

NAPAD BOJÓWKI KOMUNISTYCZNEJ

Wieczorem 28 zeszł. m. na przechodzącego ulicą kol. Eliasza Bernarda napadło 4-ch komunistów. Dzięki energicznej postawie napad został udaremniony. Miał być to „odwet" za wczorajsze pobicie bogatych żydów, którzy popierają tutejszych komunistów.

WIDZE

ZAWIESZENIE DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU „FALANGI" I NARODOWO - RADYKALNEGO OBOZU „RUCHU MŁODYCH"

W ostatnich dniach lutego komendant P. P. w Widzach zawiesił działalność miescowego oddziału „Falangi" i Narodowo - Radykalnego Obozu „Ruch Młodych", nie podając żadnych motywów.

NOWOSIÓŁKI (pow. Postawy)

Dnia 24 lutego b. r. odbyło się we wsi Nowosiółki, gm. Łuczaj, pow. Postawy zebranie „Falangi". Zebranie to przyjęła miejscowa ludność z entuzjazmem. Obecnych było przeszło 40 osób.

Przemawiali członkowie b. O. N. R.-u, kol. kol. Mazur Eugeniusz, Reder Piotr, Biedrzyński Zenon z Postaw.

DO KOL. KOL. KORESPONDENTÓW „FALANGI"

Wszyscy Koledzy Korespondenci „Falangi" proszeni są o punktualne przesyłanie wiadomości do Centrali Redakcji, Warszawa, Al. Jerozolimskie 31, co tydzień najpóźniej w każdy piątek lub sobotę. (Red.)

Anglia przeciw Negusowi

Uznanie podboju Abisynii

Haile Sellassie zaskarżył towarzystwo „Cable and Wirelles" o zwrot 10.613 funt. szterlingów, należących się Abisynii w ramach układu, zawartego pomiędzy rządem abisyńskim i tym towarzystwem w sprawie serwisu radio - telegraficznego między W. Brytanią i Abisynią. Towarzystwo, nie kwestionując, że suma powyższa należy się rządowi abisyńskiemu, odmawia jednak wypłaty tej sumy Haile Sellasiemu, twierdząc, że pieniądze te zwrócone być powinny faktycznej władzy suwerennej Abisynii.

Przedstawiciel towarzystwa podkreślił, że rząd włoski, jako rządzący faktycznie w Abisynii, domaga się zwrotu tej sumy, a towarzystwo „Cable and Wirelles" nie ma zamiaru płacić dwa razy. W związku z tym stanem rzeczy, zwrócono się do Foreign Office z prośbą o wyrażenie w tej sprawie miarodajnej opinii. Odpowiedź Foreign Office brzmi w sposób następujący:

„Rząd brytyjski uznaje rząd włoski jako rząd de facto w tej części Abisynii, w której rząd włoski sprawuje władzę, a według informacji rządu brytyjskiego, rząd włoski obecnie sprawuje władzę faktyczną nad całą Abisynią, wobec czego rząd brytyjski uznaje rząd włoski jako rząd de facto w całej Abisynii".

Odpowiedź Foreign Office wywołała zrozumiałą sensację.

Oto pierwsze owoce ustąpienia min. Edena, pozostającego na usługach mafii masońskiej i prowadzącego szkodliwą dla Anglii politykę antywłoską.

Lord Halifax zaczął działać...

W KĄCIKU

Działa w Polsce już oddawna fołksfrontowe, mafijne — Biuro Fałszywych Pogłosek. Z tego biura wyszła potworna bujda o „krwawym kwadransie", czyli „nowej nowy św. Bartłomieja". Ale Biuro Fałszywych Pogłosek nie gardzi i mniejszej wagi informacjami. Ostatnio za pośrednictwem organu wielkiego przemysłu (krajowego ale nie polskiego) — „Kuriera Polskiego" poszła w prasę wiadomość o jakimś pisemku „Oenerowiec", które rzekomo miało wyjść i zaatakować „Falangę":

„Ponieważ dotychczas pismo „Oenerowiec" było wydawane przez „Falangę", jasnym jest, że w grupie tej nastąpił rozłam, przy czym „Oenerowiec" pozostał widocznie w rękach rozłamowców".

Wiadomość „przyjęła się" równie jak kiedyś wiadomość o śmierci Hitlera, jak krwawy kwadrans i afera trucicielska.

Cała prasa pisze o „nowym rozłamie" i o innych cudach.

Tylko my w tej „Falandze" siedzimy ciemni jak tabaka w rogu. Nawet nam do głowy nie przyszło, żeśmy takie pismo mieli wydawać, ani o nim wogóle nie słyszeliśmy, ani nawet nie jesteśmy pewni, czy ono wogóle istniało kiedykolwiek!

Kombatanci pójdą z młodymi

Bohaterowie walki o niepodległość

nie mają nic wspólnego z wydekorowanymi pasibrzuchami

(reportaż fantastyczny)

Stefan Jedlicz leżał w strzeleckim rowie zmożony marszem, wycieńczony głodem i trudami. Obok niego inni... Szare, żołnierskie czapki. Młode twarze. Siwe, niezłomną wolą płonące oczy. Wsłuchał się, wmyślił w ten nieustanny, przejmujący szum lasu. Wspomnienia. Obrazy znane już, tylokrotnie wspominane. Dom rodzinny. Mały chłopiec zasłuchany w opowiadania wieczorne o tamtych — żywych ciągle, niezapomnianych chwilach bohaterskiego porywu i klęski, prześladowań, cierpień i walk. Mały chłopiec to on. Oczy ma szeroko otwarte. Słucha. Potem inna sylwetka. Student. Tajne zebrania, książki i długie bezsenne noce. Wreszcie trzeci etap. Pamięta go doskonale. Dramatyczna rozmowa z ojcem. Ojciec dostojny, siwy urzędnik. Lubi politykę. Stale czyta gazety, ale to nie to samo, co ten smarkacz, zapaleniec Stefan. W złe towarzystwo się wdał. I oto rezultat. Pamięta.

— Muszę iść, ojcze.

— Dureń jesteś: Z motyką na słońce chcesz się porywać.

— Wiarą i karabinem zwyciężymy.

— Zmarnujesz siebie, karierę, studia. Mnie wpędzisz do grobu. Tyle zrobisz.

— To mój najświętszy obowiązek. Muszę iść.

— Ja też rozumiem, wiem, co to patriotyzm. Sam przecież... Ale nie tak. Po wariacku. Bez zastanowienia. Trzeba wpierw sobie koniunkturę zapewnić polityczną. Pomoc Poparcie. Skończysz studia, zostaniesz człowiekiem. Będziesz pracował. Wtedy coś zrobisz.

— Nie, ojcze — wtedy byłbym takim samym strachliwym oportunistą, politykierem, jak wy wszyscy jak ty ojcze.

— Co, jak śmiesz?... — Nie chcę cię znać! Idź, rób co chcesz! Wspomnisz moje słowa. Szaleńcy!

Blisko, blisko leży karabin. Mocno bije serce. Obok niego inni. Siwe, nieugięte wolą płonące oczy. Szare, żołnierskie czapki.

Gdzieś za horyzontem, w huku karabinowych strzałów, w blasku płonących wsi powstaje niepodległa Polska. Idzie.

W WOLNEJ OJCZYŹNIE

Długa, ścieśniona kolejka ludzi. Zmęczone, wychudzone twarze. Połatane jesionki. Szukają posady, pracy.

Stefan Jedlicz stoi w ogonku, przy końcu. Już trzeci miesiąc szuka pracy. Wszędzie odmowa. Wszędzie pełno. Ciężko. Z wojny wrócił schorowany. Leżał długo na tyfus w szpitalu, potym stale kwękał, niedomagał. Próbował gdzieś znaleźć jakąś zapomogę. Nic z tego. Przecież ręce i nogi ma całe. Inwalidą nie jest, więc skądże?. I tak wszędzie. Nie ma miejsca dla niego. Drepce w miejscu. Zimno. Mróz.

Z gabinetu dyrektora wychodzi woźny.

Ogłasza.

— Wszyscy zgłoszą się jutro. Dziś urzędowanie skończone.

Oczy patrzą tępo. Ciężko. Jakieś chrapliwe zduszone słowa padają obok

— Cholera, już urzędowanie skończone. A dzieci w domu zdychają Ciągle tak.

Jedlicz odchodzi. Głód dokucza. Dalekie jakieś wspomnienia błąkają się w pamięci. Las. Szare żołnierskie czapki i wizja ukochana nade wszystko: Polska rodząca się w ogniu wystrzałów.

Przed Dom Handlowy B-ci Hirszfeld zajechała elegancka limuzyna. Szofer sprawnie otwiera drzwiczki. Wysiadają państwo o rysach które nie budzą wątpliwości rasowej. Wymalowana Pani ma piękne pierzaste futro. Pan z haczykowatym nosem i grubymi mięsistymi wargami, w meloniku, przepycha się bezcemorialnie przez tłum przechodniów.

Jedlicz patrzy długo za nimi, uważnie.

ŻOŁNIERZ JEDLICZ I BOHATER BUJNICKI

— Czego? — Pan dyrektor zajęty. Lokajskie oczy wyglansowanego fagasa patrzą niechętnie na wyszarzałe palto i zmiętą, bladą twarz Jedlicza.

— Powtarzam, Pan Dyrektor zajęty.

— Ale ja chciałem... Pan dyrektor mnie zna... My przecież razem, na wojnie... tłumaczy się niezgrabnie.

— Dobrze. Proszę poczekać. Pan dyrektor zajęty.

Jedlicz siada i czeka. Długie są godziny. Wolno leci czas. Przyszedł tu. Spotkał go podczas wojny Mieczysław Bujnicki, wówczas jeszcze bez-Sak-kręcił się gdzieś po kancelariach sztabowych. Na froncie nigdy nikt go nie widział. Przeżył się wtedy przed Jedliczem i zawsze niby to mu zazdrościł, że nie mogą razem na froncie, że jemu lekarz... ale że on podziwia bohaterów, zawsze i t. d.

Ale teraz — p. dyr. Sak-Bujnicki ma podobno duże stosunki. Wszystko może. Wszystkich zna.

— Proszę za mną... niechętnie, gburowato budzi go z rośmyślań woźny.

Jedlicz idzie po schodach wyściełanych czerwonym dywanem. Tabliczka: Dyrektor. Puka. Wchodzi.

Zmienił się pan Bujnicki, ho, ho, zmienił.

Dawniej nie miał tej tuszy i twarz nie taką czerwoną, dobrze odżywioną. Ledwie go Jedlicz poznał.

Pan dyrektor patrzy zimno. Nie przypomina sobie. Jak? jak? Jedlicz Stefan Jedlicz, zaraz... zaraz... Z trudem sobie przypomnina pan dyrektor.

— Tak... zaraz... przypomninam sobie... Jedlicz... Jedlicz... Pan do mnie. Proszę, proszę... W sprawie zajęcia... Acha... Nie ma pan pracy... Wszyscy dzisiaj... ciężko jest — rząd robi co może... kryzys... wszyscy... tak... tak.—

— Ordery, krzyże, pan ma?

— Nie. Nie starałem się nigdy.

— To źle. To niedobrze.

Jedlicz spostrzega w klapie pana dyrektora Sak-Bujnickiego wstążeczkę. Dziwne, bardzo dziwne.

— Do jakiej organizacji politycznej pan należy?

— Do żadnej. Jestem legionistą.

— To źle. Przecież, jako legionista powinien pan być w B. B. W. R.

— Nie odpowiadają mi ci ludzie. To nie nasi, z okopów. To jacyś kanciarze. Nie lubię, polityki.

Oczki pana dyr. Sak-Bujnickiego stają się jeszcze mniejsze. Cedzi słowa wolniutko.

— Pan rozumie, że wobec tego my nic... wszystkim jest ciężko... ja nie poradzę... może kiedy indziej pan zajdzie... później... Teraz nic... trudno.

Z MŁODYMI...

Przeprowadził się. Od paru dni ma pracę. 100 zł. miesięcznie. Niech i tak będzie. Zadowolony jest. Tylko spać nie może. Ciągle coś mu dolega. Nie zdrowie. Na duszy ciężko. Ciągle mu się płacze przez sen nalana twarz p. dyr. Sak-Bujnickiego i błyszcząca limuzyna przed braćmi Hirszfeld.

Obok mieszkają jacyś studenci. Też nie śpią po nocach. Ciągle o czymś dyskutują. Tak, jakby zebrania jakieś mieli.

Raz Jedlicz przyłożył ucho do ściany. Młody głos mówił coś, przekonywał o czymś, bo głos mu się łamał i dźwięczał coraz silniej. Jedlicza wyraźnie dochodziły słowa. Musimy się zorganizować. Walczyć. Tylko masowy ruch nowych pokoleń dźwignie Polskę na wyżyny wielkości. Koledzy!...

Jedlicz słuchał z wrastającym wzruszeniem. Coś go chwyciło za gardło. Łkanie? — Nie, to tylko wspomnienie. Tak samo kiedyś.. on.. zebrania... Te same słowa. Tylko wtedy nie o Wielką Polskę chodziło. O niepodległą. Ale tak samo. Ci sami ludzie. Młodzież.

W duszy Jedlicza rozgrywa się walka. Wreszcie podszedł do drzwi sąsiedniego pokoju i zapukał. Otworzono.

— Studenci otoczyli Jedlicza. Młode, śmiałe twarze. Krótka chwila. Jedlicz postanawia.

— Ja... ja... chciałbym też razem z wami... o tę Wielką Polskę... walczyć... razem.

Szczere żołnierskie oczy patrzą prosto. Spotkały się dłonie dwóch pokoleń.

Daleko był las szumiący i pola i zapomniana piosenka żołnierska. A obok w bratnim uścisku dłoni rodziła się Polska Wielka.

J. G.

Jeden jest naród niemiecki...

W Linzu w Austrii odbył się manifestacyjny „dzień niemiecki". **Tłum 100.000 ludzi powitał ministra spraw wewnętrznych Seyss Inquarta, który przybył w sobotę po południu, celem wzięcia udziału w manifestacyjnym „dniu niemieckim". Ulice były do tego stopnia wypełnione przez tłumy ludności, że przed samochodem ministra musiano torować drogę.**

Jako straż honorowa, tworząca szpalery, wystąpili członkowie austriackich narodowo - socjalistycznych, a więc w gruncie rzeczy nielegalnych, szturmówek i sztafet ochronnych. Także w tłumie można było zauważyć wiele mundurów hitlerowskich. Tłum powiewał zarówno chorągiewkami o barwach narodowych austriackich, jak i chorągiewkami hitlerowskimi. Tak samo z domów zwisały czasem chorągwie austriackie, a czasem hitlerowskie.

Austriacy realizują hasło Schuschnigga, że dwa są państwa: Niemcy i Austria, ale jeden naród niemiecki i jedne cele tego narodu.

Prenumerata: kwartalna — 1 zł. 10 gr., półroczna — 2 zł. 20 gr.; roczna 4 zł. 40 gr. Na prow. kw. — 1 zł. 30 gr., półrocznie — 2 zł. 50 gr., rocznie 5 zł.

Ceny ogłoszeń 1/1 strona — 1000 zł.; 1/2 str. — 600 zł.; 1/4 str. — 300 zł.; 1/8 str. — 160 zł.; 1116 str. — 80 zł. Adresy w odpowiedniej rubryce branżowe od 3 do 20 zł.; w ramce od 6 zł. do 40 zł.
Za druk terminowy ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Od ceny ogłoszeń jednorazowych nie udziela się rabatu. **Konto PKO — Nr. 24.171**

Wydawca: STANISŁAW CIMOSZYŃSKI — Druk. „KOLUMNA" Warszawa, Nowy Świat 39 — Red. odpow.: STANISŁAW JANOCHA